Biblioteka Publiczna w Nowej Hucie

NIGDY WIĘCEJ WRZEŚNIA, NIGDY WIĘCEJ WOJNY!

(B) W piątek 1 września 1939 roku o godz. 4.45 przed 47 laty spadły pierwsze pociski II wojny światowej. „Schlezwig Holstein" pancernik hitlerowskiej Kriegsmarine ostrzelał Westerplatte. Niemiecka armia lądowa natarła na linii frontu liczącej 1600 km. Polskę zgodnie z dyrektywą „Fall Weiss" zaatakowała półtora milionowa armia hitlerowska z lądu, powietrza i morza. Fot. CAF — Archiwum

ESTYMA SZKOŁY

W przeddzień rozpoczęcia kolejnego roku szkolnego, z udziałem władz oświatowych i administracyjnych, odbyła się w naszej dzielnicy narada dyrektorów oraz I sekretarzy POP szkół i przedszkoli. Ustalono na niej kierunki działania w roku szkolnym 86/87 i poinformowano w referacie programowym Wydziału Oświaty i Wychowania o zadaniach placówek oświatowych w zakresie dydaktyki.

Przy dużym zapotrzebowaniu na miejsca w dzielnicowych przedszkolach przyjęto w tym roku 896 dzieci ponad limit. Niestety, nie zwiększyła się baza wychowawcza przedszkoli. Jedynie w szkołach nr 98 i 129 utworzono 3 oddziały przedszkolne. Trudna jest także sytuacja kadrowa. Na stanowiskach kierowniczych, głównie z powodu odejścia doświadczonych pe-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Po udanych żniwach

W minioną niedzielę w Zesławicach odbyły się dzielnicowe uroczystości dożynkowe, w których udział wzięli m. in. zastępca naczelnika dzielnicy, **Jan Bugajski**, sekretarz KD PZPR, **Józef Woźniak**, wiceprzewodniczący DK ZSL, **Mieczysław Barszczak**, zastępca szefa DUSW, mjr **Antoni Kowalczyk**.

Jak każe zwyczaj, był okazały wieniec dożynkowy, niesiony przez dziewczęta w krakowskich strojach ludowych, był też bochen chleba, wypieczony z nowej mąki, który starostowie Dożynek, **Zofia Jędrszczyk** i **Władysław Kawula**, rolnicy z Zesławic, wręczyli przybyłym na uroczystość gościom.

W części artystycznej oprócz Zespołu Pieśni i Tańca „Ziemia Niepołomicka" wystąpił dziecięcy zespół z Łuczanowic oraz zespół członkiń Kół Gospodyń Wiejskich, pokazy jazdy konnej oraz ludowa zabawa. **(dom)**

POŁOŻNICTWO WZYWA POMOCY — czy jesteśmy wrażliwi na losy następnych pokoleń? (str. 6—7) ■ Huta będzie dbała o kopiec WANDY (str. 6—7) ■ Pasja tysięcy hobbystów — GOŁĘBIARZE (str. 8) ■ Dlaczego ZB cierpi na operatywność? (str. 4) ■ Oczekujemy na dalsze gesty w stosunku do kalekich dzieci (str. 1—3) ■ TV — SPORT — KOMBINATOREK — KRZYŻÓWKA

tygodnik GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 35 (1531) 29 VIII 1986 r. Cena 10 zł

Wszystkiego najlepszego życzymy

● Dziś: Florom, Janom, Raciborom, Sabinom, ● 30: Mironom, Rebekom, Różom, Szczęsnym, ● 31: Bohdanom, Paulinom, Rajmundom, ● 1 września: Bronisławom, Idzim, ● 2: Czesławom, Dionizym, Elizom, Julianom, Stefanom, ● 3: Antonim, Bartłomiejom, Izabelom, Szymonom, Wincentym, ● 4: Idom, Liliannom, Rościgniewom, Rozaliom. ●

Wcale nie wakacyjne spotkanie

■ **Nie patrzymy przez różowe okulary — będziemy wiedzieli, kiedy pociągnąć za dzwonek ■ pilnujemy zdobyczy Sierpnia — zatrzymać inflację ■ wykorzystać kondycję społeczeństwa ■ patrzeć ministrom na ręce ■ mięsa nie brakuje — szwankuje przetwórstwo i dystrybucja ■ czas wreszcie skorygować granice województw ■ dyskusje nie będą już „ugładzane" ■**

Chociaż trwa jeszcze okres urlopowy, „sezon polityczny" w kombinacie rozpoczął się już w ostatni piątek, spotkaniem aktywu partyjnego i gospodarczego HiL z członkiem Biura Politycznego, przewodniczącym OPZZ — **ALFREDEM MIODOWICZEM**, członkami KC PZPR, I sekretarzem KK PZPR **JÓZEFEM GAJEWICZEM** i dyrektorem naczelnym HiL **EUGENIUSZEM PUSTOWKĄ**. W spotkaniu wziął również udział wiceprezydent m. Krakowa **MARIAN KULIG**.

Było to pierwsze spotkanie członków najwyższych władz partyjnych delegatów organizacji partyjnej HiL na X Zjazd. Poprzedzały je jedynie spotkania sprawozdawcze delegatów, w dzień po zakończeniu obrad Zjazdu. Spotkanie, które prowadził sekretarz KF, Stanisław Korzeń rozpoczął — jak zwykle z właściwą sobie swadą — Alfred Miodowicz. Otrzymał jeszcze przed spotkaniem kilka pytań i rozpoczął od razu od odpowiedzi. Pierwsze z nich brzmiało: **„Jak przedstawia się sytuakcja polityczna w kontekście Sierpnia"**... I od razu rozpoczęło się od wątpliwości. Przewodniczący OPZZ stwierdził, że jego ocena może być subiektywna, bo subiektywne jest stanowisko Związków Zawodwych dotyczące najważniejszych problemów politycznych i społecznych kraju.

W ocenie OPZZ — powiedział Alfred Miodowicz — **sytuacja jest kiepska. Wynika to m. in. z decyzji rządu w sprawie spłaty „obsługi" długów zagranicznych. Zdaniem ZZ jest to pieniądz wyrzucony.** Reforma gospodarcza jest reformą inflacjogenną i bardzo wyraźnie widzą to ludzie. Czy w związku z tym należy walczyć z inflacją, czy też o równowagę finansową. A może o jedno i drugie. Nie można tego załatwić jednocześnie, a wybór jest absolutnie potrzebny. Aby szybciej wychodzić z kryzysu, należy zrezygnować z przywilejów, np. zawodowych, wychodzenie wolne to utrzymanie stanu dotychczasowego. Rozpatrywał to już X Zjazd. **Związki Zawodowe stoją na stanowisku szybkiego wychodzenia z kryzysu, ale bez rezygnacji z przywilejów zawodowych. Opowiadają się za równowagą, ale opartą — przy wzroście kosztów utrzymania — na wzroście płac. OPZZ uważa, że kondycja społeczeństwa jest bardzo dobra, lecz nie zostaje to wykorzystywane.** Ludzie chcą dobrze pracować, ale za odpowiednio wysoki ekwiwalent finansowy. Zależy to od rozwarstwienia płac, odpowiednio wysokiego wynagradzania za staż pracy, szczególnie w jednym zakładzie pracy oraz nagród jubileuszowych. Czy pracownika można zdyscyplinować przy pomocy przepisów kodeksu pracy, jak to uważa m. in. Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych? Chyba nie. **OPZZ jest innego zdania, dlatego też nie godzi się z większością posunięć wymienionego ministerstwa nie mówiąc już o niektórych, absolutnie chybionych — decyzjach Ministerstwa Finansów.**

Kolejny temat, modny ostatnio, to atestacja. Pomijając, czy dokładnie wiemy na czym ma ona polegać, a przyjmując umownie, że zamyka się w stwierdzeniu **„czy jest nas w pracy za dużo w stosunku do potrzeb i prawidłowej produ-**

CIĄG DALSZY NA STR. 3

„Huta odmówiła pomocy"

Przypominamy: W numerze 30 GNH z 25 lipca zamieściliśmy list Koła Pomocy Dzieciom Niepełnej Sprawności Ruchowej nr 34 z prośbą o pomoc jego podopiecznym. Wracając do problemu, cytujemy fragmenty apelu:

„(...) Ogromna liczba kalekich dzieci w naszym kraju oraz brak zorganizowanej opieki zmusiła rodziców do połączenia się i wspólnego działania w kołach Pomocy Dzieciom o Niepełnej Sprawności Ruchowej. Koło nasze zajmuje się głównie organizowaniem pomocy dzieciom niepełnosprawnym oraz ich rodzicom. Staramy się organizować dzieciom możliwość prawdziwej opieki lekarskiej i rehabilitacyjnej, możliwość rozrywki. Pragniemy uświadomić rodziców i społeczeństwo, że im więcej włożymy wysiłku teraz, gdy dzieci są małe, tym ludzie ci w wieku dojrzałym będą bardziej samodzielni i mogą być przydatni dla społeczeństwa.

Naszym zamiarem jest utworzenie funduszu pomocy dzieciom niepełnosprawnym, przeznaczonego na tworzenie warunków do rozwijania i doskonalenia rehabilitacji kompleksowej m.in. poprzez organizowanie obozów rehabilitacyjnych, przedszkola, świetlicy, sali rehabilitacyjnej, zorganizowanie na terenie Krakowa szkoły (jak w innych miastach). Pragniemy kupować sprzęt rehabilitacyjny i ortopedyczny. (...)

Koło apeluje do przedsiębiorstw, organizacji i ludzi dobrej woli o przyjęcie członkostwa wspierającego.

Mamy już pierwsze reakcje.

Zarząd Fabryczny hutniczego Związku Zawodowego wpłacił już na konto Koła 60 tysięcy złotych. Związkowcy noszą się z zamiarem wejścia w znacznie bliższe kontakty z Kołem.

Otrzymaliśmy też list:

Na wstępie do mojej książki pamiątkowej, w której są podziękowania dla zespołów pieśni i tańca biorących udział w akcji „TRZA MIEĆ SERCE" zawarłem słowa — NIE PYTOJMY KIELE DOLE DO SAMOTNYCH, SOM TUTOK MIYNDZY NAMI. Właśnie te słowa bardzo pasują do listu, pisanego w imieniu dzieci niepełnosprawnych, który wydrukowaliście.

Zespoły ludowe pod moim kierownictwem odwiedziły wiele placówek okiekuńczych dla

CIĄG DALSZY NA STR. 3

OPINIE

Urzędnicze żale

Co jakiś czas ktoś wylewa kubeł pomyj na głowy pracowników umysłowych HiL. Trzeba powiedzieć, że i wasza gazeta ma na tym polu niemałe zasługi. A przecież życie urzędnika nie należy tutaj wcale do lekkich. Dyrekcja stale zapowiada wyrzucenie z pracy, likwidację etatów, przeciwstawia siedzeniu za biurkiem ciężką pracę robotnika. Mimo że ten „ciężko pracujący robotnik" przespi nieraz część dniówki gdzieś w kącie (...) Czasami dozór przymyka oczy na te praktyki, bo brak fizycznych. A jak taki czy inny się zdenerwuje, to „ciepnie papierami" i pójdzie gdzie indziej. Wie, że go przyjmą z otwartymi rękami. „Urzędas" na to sobie nie pozwoli. Jego nigdzie nie chcą.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

TYDZIEŃ

◆ (v) **BRAK LUDZI** do pracy w dalszym ciągu jest powodem perturbacji w produkcji wielu zakładów. Stalownia ma z tego powodu wyłączone dwa piece, kłopoty są też w Koksowni. Wielkie piece, mimo trudności zwiększyły produkcję surówki i nadrobiły zaległości.

◆ **PRODUKCJA** dzięki ogromnemu wysiłkowi załogi utrzymuje się na stosunkowo dobrym poziomie. Do 26 sierpnia wykonano 99 proc. planu produkcji koksu, 101 proc. surówki, 100 proc. stali ogółem, 103 proc. wyrobów gorącowalcowanych i 97 proc. blachy zimnowalcowanej.

◆ **REMONTY.** 27 sierpnia o godz. 6.30 wszedł do eksploatacji konwertor nr 2. W dalszym ciągu znajdują się w remoncie dwa kotły w Siłowni i wielki piec nr 2.

◆ **PO SERII TRAGICZNYCH WYPADKÓW** zapanował w hucie spokój. Drobne stłuczenia, poparzenia i niewymagające postojów urządzeń awarie nie powodują zakłóceń. W tak dużym zakładzie są po prostu nie do uniknięcia.

◆ **DO 26 SIERPNIA PRZYJĘTO** do pracy w hucie więcej pracowników niż w tym czasie zwolniono. Tych ostatnich było w sumie — ze studentami, pracownikami sezonowymi — 455, a przyjętych — 515. Bilans na plusie, ale i tak potrzeby huty są dużo większe.

◆ **KOLEJARZE** starają się jak mogą! Średni czas postoju wagonów w sierpniu wynosi 17,3 godz. W ostatnim tygodniu był on jednak nieco wyższy: 20 bm. — 17,7 godz. (kara — 424 980 zł), 21 bm. — 15,7 godz. (kara — 116 280 zł), 22 bm. — 19,7 godz. (kara — 678 600 zł), 23 bm. — 18,4 godz. (kara — 480 060 zł), 24 bm. — 16,9 godz. (kara — 314 280 zł), 25 bm. — 21,5 godz. (kara — 988 200 zł) i 26 bm. — 17,8 godz. (kara — 492 840 zł).

SPROSTOWANIE

Pohulał chochlik w poprzednim wydaniu. W jednej informacji aż dwa rażące błędy! Chodzi o notatkę informującą o przygotowaniach do akcji „Witamina".

Oczywiście kombinat nie zmienił nazwy a w notatce znalazło się KW (:) HiL a ponadto przekręciliśmy nazwisko organizatora. Powinno brzmieć mgr Władysław FITRZYK.

Przepraszamy Czytelników i Zainteresowanego.

„GNH"

Z OBRAD EGZEKUTYWY KF PZPR

Jak spożytkowano inicjatywę społeczną?

Pierwsza, powakacyjna, Egzekutywa KF PZPR HiL, którą prowadził I sekretarz KF Kazimierz Miniur gros czasu poświęciła realizacji wniosków zgłoszonych w toku kampanii przez X Zjazdem, przyjętych przez Konferencję fabrycznej organizacji partyjnej w kwietniu br.

Zabierając głos w imieniu Komisji Uchwał i Wniosków KF **Mieczysław Kowar** przypomniał, że w toku kampanii zgłoszono ponad 700 wniosków. Zostały one zgrupowane według zawartych w nich problemów oraz adresatów. Pod adresem władz centralnych wysłano 49 wniosków (9 dotyczących spraw wewnątrzpartyjnych, 40 — problemów społecznych i gospodarczych). Wnioski te znalazły swoje odbicie w programie i statucie PZPR uchwalonym na X Zjeździe. Część z nich, dotycząca problemów gospodarki kraju przesłana została do Komisji Planowania przy Radzie Ministrów oraz resortu hutnictwa, a odpowiedzi są spodziewane w końcu września br.

Do władz Krakowa przesłano 16 wniosków (1 dotyczy spraw wewnątrzpartyjnych, 15 — problemów społeczno-gospodarczych). Na wszystkie z nich otrzymano już odpowiedzi. Nie zawsze są one zadowalające, dlatego też postanowiono zwrócić się o dodatkowe wyjaśnienia i decyzje. Dotyczy to np. problemów dowozu do pracy w HiL i kursowania linii „174".

Zdecydowana większość wniosków, bo ponad 50 proc. dotyczy pracy i funkcjonowania kombinatu, a szczególnie produkcji, spraw płacowych, socjalnych itp. Wszystkie są w trakcie rozpatrywania i decyzji. Zostały już dawno opublikowane w Biuletynie Informacyjnym Komitetu Fabrycznego i oczekują na jednoznaczną i satysfakcjonującą załogę odpowiedź. W przygotowaniu jest rozporządzenie dyrektora naczelnego HiL, które ukaże się w najbliższych dniach, określające tryb i termin ich realizacji.

Członkowie Egzekutywy z troską o efekty wyrażali swoje opinie o dokumencie. — *Rozliczenie z realizacji wniosków organizacji partyjnej HiL to kwestia naszej wiarygodności* — powiedział Kazimierz Miniur. *A to, że długo rodzą się odpowiedzi na nie, świadczy o właściwym podejściu kierownictwa kombinatu, ponieważ wiele z nich wymaga centralnych decyzji.* Egzekutywa KF PZPR wyraziła swoje uznanie dla pracy komisji uchwał i wniosków, która pracuje nieprzerwanie już od kilku miesięcy.

Druga część Egzekutywy poświęcona była sprawom kadrowym. W obradach Egzekutywy wzięli udział kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KK PZPR, Kazimierz Groń oraz Kierownik Wydziału Polityki Kadrowej KK PZPR, Edward Kwiecień.

(mat)

BOCHNIA GÓRĄ!

Zakład Przetwórstwa Hutniczego w Bochni jest drugim — obok Zakładu Rur Zgrzewanych — któremu udało się z powodzeniem zrealizować program oszczędzania za I półrocze. Sukces jest zasługą wszystkich tamtejszych służb, które bardzo rzetelnie podeszły do zagadnienia.

Przede wszystkim udało się im osiągnąć znaczną obniżkę kosztów materiałowych (o 150 proc.) w porównaniu z pierwszym półroczem 1985. Złożyły się na to następujące elementy: oszczędność energii elektrycznej, poprawa uzysku przy produkcji blach transformatorowych i prądnicowych, utylizacja blach kawałkowych, odzysk taśm elektrotechnicznych oraz kształtowników z wybraków i odpadów.

Łączna obniżka kosztów produkcji osiągnęła tu 2,7 proc. Jest ona najwyższa w całym kombinacie.

Roczny plan nakładów na remonty średnie, bieżące i na konserwacje zrealizowany został w 47,8 proc.

Jedynym, co można Bochni zarzucić, jest wzrost stanu wszystkich zapasów. Zjawisko nie jest pożądane, bo pociąga za sobą wzrost odsetek bankowych.

Nowy rok w hutniczych szkołach

Zakładowe Szkoły Zawodowe Kombinatu zorganizowane w Zespole Szkół Technicznych KM HiL, przygotowują się intensywnie do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Zakończono już wpisy do 3- i 5-letniego technikum dla młodzieży niepracującej, do którego będzie uczęszczać 308 uczniów. Natomiast **nadal prowadzone są wpisy do 3-letniej ZSZ dla Pracowników Młodocianych, 2-letniej ZSZ dla Pracowników Dorosłych, 3-letniego Technikum dla Pracujących. Dodatkowe wpisy do tych szkół przyjmuje sekretariat Zespołu Szkół Technicznych KM HiL w Nowej Hucie Os. Złota Jesień 2, w terminie do 20 września 1986 r.** Przypominamy, że do powyższych szkół przyjmowani są absolwenci szkół podstawowych oraz wszyscy pracownicy kombinatu z ukończoną szkołą podstawową (do 2-letniej ZSZ), i po ukończeniu ZSZ (do 3-letniego technikum).

Przypominamy również pracownikom kombinatu, że uczniowie szkół dla pracujących korzystają w czasie nauki z wielu ulg i świadczeń oraz są reklamowani na okres nauki od zasadniczej służby wojskowej. Do powyższych szkół nie obowiązuje egzamin wstępny.

Wszyscy uczniowie od klasy I ZSZ i od klasy II technikum dla młodzieży, mogą otrzymać stypendium fundowane przez KM HiL w wysokości do 2.700 zł miesięcznie.

Przewiduje się, że do pięciu szkół ZST KM HiL uczęszczać będzie w nowym roku szkolnym około 1500 uczniów.

Atrakcyjną nowością dla uczniów szkół młodzieżowych w ZST KM HiL będzie wprowadzenie w nowym roku szkolnym przedmiotu „elementy informatyki", którego nauczanie będzie realizowane w przygotowywanej Pracowni Informatyki Komputerowej — wyposażonej przez Kombinat w nowoczesny sprzęt komputerowy. Dla potrzeb szkół przygotowuje się również Pracownię Audiowizualnych Środków Nauczania oraz Warsztat Małej Poligrafii.

Uroczystość rozpoczęcia nowego roku szkolnego w ZST KM HiL, odbędzie się 1 września o godz. 8.30 na dziedzińcu budynku Ośrodka Kształcenia Ustawicznego KM HiL, Os. Złota Jesień 2.

DZIAŁKOWY HAPPY END

Do Grodkowic już tej jesieni

Od miesięcy budząca emocje wśród hutników sprawa przyznania działek w Grodkowicach dobiega końca. Już za kilka tygodni szczęśliwcy będą mogli rozpocząć prace jesienne na 720 działkach.

Długa lista nazwisk osób, którym przyznano działki została ostatecznie zamknięta jeszcze w I kwartale br. Do dziś jednak ludzie nie wiedzą, który kawałek ziemi im przypadnie. Dlaczego prace przygotowawcze trwają tak długo?

Huta pozyskała 44 ha ziemi w gminie Kłaj od Zakładu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Grodkowicach. Zapłaciła za nią 23 mln zł i przekazała 200 ton wyrobów hutniczych na remont tegoż gospodarstwa. To jednak nie wszystko! Teren nie był uzbrojony i przygotowany na natychmiastowe zagospodarowanie. A prace te trwają zwykle 2—3 lata, tak samo długo, jak przygotowanie placu pod budowę domu mieszkalnego dla wielu rodzin. Konieczne jest zaprojektowanie alejek, ogrodzenia, sieci wodociągowej, energetycznej... Uzbrojenie terenu kosztować będzie 500 mln zł.

12 maja tego roku na naradzie w Zakładzie Usług Socjalnych ustalono, że projektant zakończy prace do 31 lipca. Dziś już wiadomo, że termin ten opóźnił się o miesiąc. Samo ogrodzenie zostanie założone do końca listopada. Jego wykonanie Zarząd Wojewódzki Polskiego Związku Działkowców zlecił Zespołowi Gospodarczemu przy PZD w Kielcach, który powinien dotrzymać terminu. Materiałowo pomaga w tym kombinat, dostarczając rury i inne wyroby hutnicze, a cały koszt — 10 mln zł — ponosi Wojewódzki Zarząd Polskiego Związku Działkowców.

Dzięki pomocy Działu Geodezji i Przygotowania Terenu KM HiL prace związane z wytyczeniem działek, alejek zakończą się we wrześniu. Gdy tylko to nastąpi, będzie można przystąpić do przyznania konkretnych, ponumerowanych już działek hutnikom. Wielkość poszczególnych parceli nie będzie przekraczała 5 arów. Projektant opracowuje też kilka typów altanek, które — na własny koszt — będą mogli zbudować przyszli działkowicze. Powstaje też projekt parkingu; ogród ten oddalony jest od kombinatu o 22 km i wielu z pewnością będzie korzystało z własnych środków lokomocji. A dla niezmotoryzowanych też miła wiadomość — trwają pertraktacje w sprawie przedłużenia linii autobusowej do Grodkowic!

Wszelkie uwagi związane z uzgodnieniem lokalizacji należy kierować do przedstawicieli Zarządu Ogrodu, wybranego już w maju. Sekretarz Zarządu, **Irena Worytko,** przyjmuje zgłoszenia (np. prośby o zamianę, bo i to może się zdarzyć) pod nr tel. 24-07, a **Eugeniusz Orwicz** i **Łucja Kraus** z Zespołu Ogródków Działkowych przy OWiK pod nr 40-61. Na uwagi czeka również przewodniczący NSZZ Prac. KM HiL. Naturalnie dzwonić można dopiero po przyznaniu konkretnej lokalizacji, w przypadku chęci jej zamiany na inną.

Ogrodzenia swoich parceli działkowicze dokonują sami, wg własnego uznania. Na wodę i elektryczność będą jednak musieli poczekać do przyszłego roku, podobnie jak na wspaniałe zbiory...

Działki w trójkącie wsi Grodkowice — Łysokanie — Targowisko to największy tego typu nabytek huty. W znacznym stopniu poprawia to samopoczucie działkowiczów, jednak nie zaspokaja wszystkich hutników. Z długiej kolejki wybrano pierwszych 720 osób, najdłużej w hucie pracujących i najdłużej o te działki starających się. Ogonek liczy jeszcze ok. 1500 osób, głównie z krótkim stażem pracy w hucie i — miejmy nadzieję — z pilniejszymi potrzebami, np. mieszkaniowymi. Na działce wszak przez cały rok mieszkać się nie da, a huta o domach dla swoich pracowników myśleć musi przede wszystkim.

Do tematu działek jeszcze wrócimy.

(vk)

Klub Sportowy „HUTNIK"

zatrudni

na korzystnych warunkach
◆ pracowników gospodarczych (kobiety) oraz
◆ praczkę

Informacja telefoniczna — 44-35-12.

(...) Jedzenie na razie jest okropne. Jeżeli po obiedzie zechce człowiekowi się pić, to za głupią szklankę kompotu trzeba płacić. Kawiarnia jest, są i ciastka i napoje, ale gdyby człowiek chciał sobie coś kupić, to wkrótce musiałby zbankrutować. Zaraz na drugi dzień mieliśmy ognisko. Do miasta będziemy chodzić tylko raz w tygodniu, bo nie ma tak często autobusów, a do najbliższego kiosku czy sklepu jest z pięć kilometrów. Strój kąpielowy niepotrzebnie brałam, ponieważ

List do rodziców z kolonii w Suchej Dolinie

jest tylko jeden basen i to w dodatku mały i na całą okolicę, ma brudną wodę i to w takim stopniu, że higienistka zabroniła do niego wchodzić! (...) Jeżeli byście chcieli do mnie przyjechać to zrezygnujcie z tego. Nie dlatego, że nie chcę, tylko, że po pierwsze nie ma żadnego połączenia, (autobusy kursują bardzo rzadko, a po drugie przez pół godziny trzeba iść pod stromą górę, po kamieniach (...).

PS. Jeżeli chcecie do mnie zadzwonić, to najlepiej o 6 lub 7 rano.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Dział Socjalny komentuje:

Na zebraniach organizacyjnych często uprzedzamy rodziców, by nie zwracali uwagi na pierwszy list od dziecka, lecz czekali na drugi, trzeci. Przecież pod koniec turnusu dzieci w ogóle nie chcą z kolonii wyjeżdżać!

Przeprowadziliśmy kontrole na wszystkich koloniach i podane przez Czytelników opinie w większości nie znajdują potwierdzenia w faktach. Najlepiej zapytać dzieci po powrocie z kolonii, czy chciałyby pojechać znów za rok!

Wojciech Baran
Kierownik Ośrodka Wczasów i Kolonii KM HiL

Wcale nie wakacyjne spotkanie

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

kcji zakładu" — Alfred Miodowicz posłużył się przykładem HiL. Stwierdził, że brakuje w niej ludzi na stanowiskach produkcyjnych, a ilość administracji jest na najlepszym dla huty poziomie, kiedy to produkcja zamykała się liczbą 6 mln t stali... Należy więc zwolnić część ludzi z umownie nazywanej „administracji" lub przesunąć ich do produkcji. Nie jest to tendencja „antyinteligencka'. Atestacja nie jest zgodna ze stanowiskiem Związków Zawodowych, które z zasady powinny bronić pracownika, a nie zwalniać go z pracy.

Parokrotnie przewijało się niejako „prywatne" pytanie do szefa OPZZ. Czy członek Biura Politycznego może sobie pozwolić na inną ocenę niż Związki Zawodowe. I na nie otrzymano odpowiedź. Wszystkie centrale związkowe na świecie są powiązane z partiami politycznymi, ale **przewodniczący Związku ma obowiązek mieć inne zdanie niż partia**, z którą jest powiązany. Związki Zawodowe w naszym kraju mają być tymi, które pierwsze „pociągać powinny za dzwonek", kiedy zaczyna się dziać coś złego. Będą również, w każdej sytuacji bronić swoich członków

Wracając do Sierpnia 1980 r. przewodniczący OPZZ stwierdził m. in., że Związki Zawodowe uważają wszystkie zapisy „Sierpnia '80' za obowiązujące. Ustalenia sierpniowe nie były układem pomiędzy rządem a „Solidarnością", ale układem pomiędzy rządem a przedstawicielami ludzi pracy.

— Najbardziej klasowym jest porozumienie z Jastrzębia. Dotyczy m. in. wolnych sobót i 42,5 godz. tygodnia pracy. Związki Zawodowe nie popierają pracy w wolne soboty. Ale np. chce tego część włókniarek ponieważ wiąże się to z tak potrzebnym w budżecie domowym, dodatkowym zarobkiem. Podobnie jest z dyrektorami zakładów. Problemy produkcji w dużej mierze, rozwiązują nadgodzinami. A na każdą, ponadwymiarową godzinę, potrzebna jest zgoda inspektora pracy. Powinno się to respektować...

...Sierpień „dochodził" spraw budownictwa. A teraz im więcej premier i rząd o tym mówią, tym gorzej się buduje. Należy w tej kwestii realizować postulat „gdański". Dobrze, że ministrem budownictwa został wreszcie fachowiec...

Co w najbliższym czasie. Ogłosimy opracowane przez nas minimum płacowe. Mógł Kościół, możemy i my. Zarobki w przeliczeniu na jednego zatrudnionego przyrosły ostatnio o 14 400 zł w zakładach uspołecznionych, o 27 tys. w rolnictwie indywidualnym i o 88 tys. w zakładach nieuspołecznionych. Związki Zawodowe są za układami zbiorowymi o wszystko. To koncepcja nie podoba się nie tylko dyrektorom, ale trudno... A w kombinacie Związki Zawodowe powinny dawać każdemu swojemu członkowi przynajmniej równowartość zapłaconych przez niego składek.

...Nie naruszamy majątku „Solidarności" i byłych Związków Zawodowych. Jest on złożony na wysokoprocentowym koncie. Nie naruszamy nawet procentu od niego...

Jedno z ostatnich pytań dotyczyło mięsa. Alfred Miodowicz stwierdził, że mięsa jest pod dostatkiem. Rolnicy skarżą się nawet (np. w Leszczyńskiem), że nikt go nie chce kupować. Czy w związku z tym zlikwiduje się kartki? Powinno się je zlikwidować natychmiast, ale Związki Zawodowe nie poswolą, ponieważ boją się tej operacji...

A propos mięsa. Odczuwamy ostatnio w naszym mieście duże trudności w zaopatrywaniu się w artykuły mięsne, a mówiąc wprost, jego brak (np. ilość wędlin spadła do 1/4). W tej sprawie został „wywołany do odpowiedzi" wiceprezydent m Krakowa **Marian Kulig.**

Przyczyną braku mięsa jest wg wiceprezydenta słaba wydolność produkcyjna zakładów mięsnych w Krakowie, braki w zatrudnieniu (brakuje 200 pracowników) oraz płace. Dlatego też potrzebne są przerzuty mięsa z innych województw. Drugą przyczyną braków był przegląd kotłów i dostaw ciepła do zakładów mięsnych w okresie 19.07—10.08. br.

Jakie kroki podjęto w celu poprawy zaopatrzenia? Sprowadzono 250 ton wędlin i 50 ton konserw (na miesięczne zaopatrzenie kartkowe potrzebne jest w Krakowie 1 800 ton mięsa i 1 200 ton wędlin). Podjęto w trybie alarmującym rozmowy z ministrem rolnictwa w sprawie przerzutów mięsa z innych województw. Ograniczono produkcję garmażeryjną, a ludzi przesunięto do produkcji wędlin, zaś krakowskie zakłady mięsne przyjmą do pracy każdego. Są to jednak, jedynie, posunięcia łagodzące. Problem „pali" do rozwiązania. Leży np. mięso z importu „chińskiego" ponieważ nie ma na nie zbytu, a 70 proc. sklepów odmawia jego przyjęcia. Wiceprezydent Marian Kulig obiecał, że sytuacja ulegnie poprawie od pierwszych dni września.

Na wiele pytań odpowiadał członek KC, I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz. Ustosunkował się m. in. do pytań dotyczących problemu braku mięsa i wędlin oraz zmian granic administracyjnych woj. krakowskiego. Jeżeli chodzi o zaopatrzenie w mięso i jego przetwory to problem nie tylko w dostawach, ale w jego przerobie. W układzie „starego" województwa krakowskiego wybudowano nowoczesne zakłady mięsne w Tarnowie. Dziś zaopatrują one inne województwo. Kraków został pozbawiony swego „pierścienia zaopatrzeniowego". Brak mu np. dostaw z miechowskiego, rejonu Kozłowa i Makowa Podhalańskiego. Nawiązując do pytania, co z planowanymi zmianami granic administracyjnych województw, o których się mówi od dawna, powiedział, że koncepcje nie są wcale takie nowe i już parokrotnie były w dwu wariantach konsultowane. Swoje propozycje przedstawiali fachowcy z PAN, przy udziale władz kilku województw. Sprawa jest **w toku. Czy więc doczekamy się krakowskiego z Miechowem, Bochnią, a może Kazimierzą Wielką?**

— Z tym pytaniem zwrócę się na najbliższej naradzie sekretarzy wojewódzkich — powiedział Józef Gajewicz. *Resort rolnictwa będzie dawał Krakowowi mięso paczkowane, ale jest to rozwiązanie doraźne. Właściwym posunięciem będzie budowa nowoczesnych zakładów mięsnych w Krakowie. Problem mięsa chcemy załatwić przy otwartej kurtynie...*

I sekretarz KK PZPR poruszył również problemy atestacji. Zwrócił uwagę, że przedsięwzięcie to powinno być prowadzone z rozwagą i odpowiedzialnością. Problem nie leży w tym, aby zwalniać ludzi, ale przede wszystkim, aby **więcej i lepiej produkować.** Należy w pierwszej kolejności spokojnie realizować to co zostało zawarte w uchwale X Zjazdu.

Członek KC, dyrektor naczelny HiL, Eugeniusz Pustówka również poruszał problemy związane z atestacją.

— Atestacja to konieczność większej efektywności, to jest to co sam słyszałem i obserwowałem w trakcie trwania X Zjazdu. Z efektywnością nie jest dobrze, ale atestacja nie będzie miała charakteru akcji, bo nie jest też to problem do rozwiązania poprzez akcję. Załoga HiL zrobiła bardzo wiele, by podnieść efektywność. Stan zatrudnionych spadł o 20 proc., lecz produkcja tylko o 10 proc., a w niektórych dziedzinach wytwórczości jeszcze mniej... Kto więc wypracował te pozostałe 10 proc.? Próbujemy zebrać całą wiedzę i postępować rozsądnie, szczególnie z szeregowym szczeblem...

Dyrektor E. Pustówka odpowiedział również na pytanie dotyczące zatrzymania premii dla części dozoru i administracji. Wynikało to z niewykazania się właśnie efektywnością pracy. Zadanie jakie zostało nałożone na kombinat w bieżącym roku zamyka się 1 proc. obniżką kosztów materiałowych. Jest to niebagatelna kwota 1 mld 600 mln zł. Analizy precyzyjnie wykazały, które zakłady z tego się nie wywiązały. Stąd wstrzymanie, a nie pozbawienie, premii.

W prawie trzygodzinnej dyskusji przewijało się bardzo wiele tematów. Głos zabrali **m. in. Jan Wałek, Marian Żak, Wacław Małoga, Zbigniew Regulski i Eugeniusz Łęcki.** Nie były to głosy „ugładzone'. Padające słowa krytyki były skrzętnie odnotowywane przez gości, a wiele odpowiedzi zostało udzielonych natychmiast. Na inne obiecano odpowiedzieć.

Alfred Miodowicz, który występował w pierwszej części spotkania, z uwagą przysłuchiwał się wszystkim wypowiedziom. Zabierając głos w końcowych minutach spotkania powiedział wcale nie półżartem. *Mięso jest. Ale trzeba myśleć jak właściciel, a nie jak dyrektor... a ekspedientkom w sklepach trzeba dać w rękę toporek, a nie nożyczki...*

Należy, z satysfakcją podkreślić, że było to bardzo konkretne i potrzebne aktywowe spotkanie. Nikt się w dyplomację nie bawił.

MARIAN TOPOREK

Estyma szkoły

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dagogów na emerytury, nastąpiło 20 zmian. W przedszkolach zatrudniono 17 osób niewykwalifikowanych (tylko po maturze). Nie mianowano jeszcze trzech dyrektorów tych placówek.

Mimo że od nowego roku szkolnego rozpoczyna działalność nowa szkoła (w os. Tysiąclecia, nr 130), liczba oddziałów klasowych w dzielnicy nie zwiększy się, a ulegnie zmniejszeniu do 916. Średnio w każdej klasie uczyć się będzie 29,6 uczniów, z tym, że w osiedlach wiejskich często 12,15, a w centrum — nawet 40. Decyzja Wydziału Oświaty o zmniejszeniu liczby oddziałów spowodowana była potrzebą zapewnienia szkołom dobrze wykwalifikowanej kadry. **Do pracy z dziećmi nie przyjęto w tym roku ani jednej osoby niewykwalifikowanej!** Na ogólną liczbę 2130 etatów brakuje jeszcze 25 osób, głównie polonistów. W przypadku konieczności przydziału godzin nadliczbowych wybrani do tego zostaną najbardziej doświadczeni nauczyciele. Nikt z nauczycieli rozpoczynających po raz pierwszy pracę nie otrzyma też wychowawstwa klasy, a zostanie najwyżej — do czasu zdobycia doświadczeń w pracy z dziećmi — pomocnikiem wychowawcy.

Wśród wielu zadań nowohuckiej oświaty w rozpoczynającym się roku szkolnym na pierwsze miejsce wysuwa się podnoszenie poziomu kształcenia tak, by eliminować rażące dysproporcje. Program ten realizowany jest co prawda systematycznie od lat, ale na przeszkodzie stoją częste zastępstwa. W roku szkolnym 1985/86 średnia nieobecność jednego nauczyciela wynosiła aż 30 dni!

Drugim ważnym zadaniem jest intensyfikacja pracy ideowo-wychowawczej. Miernikiem przydatności dyrektora powinna być też praca z młodym nauczycielem, inicjowanie i popularyzowanie postępu i nowatorstwa, a także podnoszenie kwalifikacji i motywowanie do tego zespołu nauczycielskiego.

Szkoła powinna zwrócić większą uwagę na swą funkcję opiekuńczą, wchodzić ekspansywnie w środowisko osiedlowe. Z nazwy — DYREKTORA czy SZKOŁY nikt estymą darzyć nie będzie. (vk)

„HUTA ODMÓWIŁA POMOCY"

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dorosłych i dla dzieci w różnych zakątkach Polski. Proszę zatem o skontaktowanie mnie z Zarządem Koła — może będę w stanie dla tych dzieci coś uczynić.

Z krakowsko-podhalańskim pozdrowieniem

Prowadzący akcję
„TRZA MIEĆ SERCE"
MIECZYSŁAW ADAM PIĄTEK

OD REDAKCJI: Od dawna z sympatią obserwujemy ludzką działalność Pana Mieczysława, tym chętniej więc służymy pośrednictwem. Oto adres, innym zainteresowanym podajemy też numer konta Koła.

Koło Pomocy Dzieciom Niepełnej Sprawności Ruchowej nr 34 przy TPD Kraków — Krowodrza Kraków, ul. Dzierżyńskiego 18 Konto: PKO I OM Kraków nr 35510-6363-132

OPINIE

Siemię lniane w wersji polonijnej

Nie mam nic przeciw firmom polonijnym. Wręcz przeciwnie: każdy, kto usiłuje zapełnić luki towarowe na polskim rynku jest dla mnie sprzymierzeńcem. Pod jednym wszak warunkiem — że robi to uczciwie i że — poza „głową do interesów" — angażuje w to jeszcze własny kapitał i pracę. Tymczasem metody naszych „dobroczyńców" wskazują niejednokrotnie na zgoła inne podejście do sprawy. Tak jest w przypadku szycia dżinsów z polskiego materiału i przy pomocy rodzimej (lepiej płatnej) siły roboczej. Tak jest w przypadku produkcji kosmetyków, gdzie tylko niektóre komponenty bywają pochodzenia zagranicznego.

Ostatnio kupiłem w sklepie spożywczym paczkę siemienia lnianego firmy JERRIEL FRUIT i... zdębiałem. Cena jednego opakowania wynosi 55 zł. Waga — jak głosi nadruk 150. 5g. Nie wiem, czy to oznacza 155 g, czy 145 g. W dwa dni później kupiłem paczkę lnu w aptece ważącą 250 g w cenie 21 zł.

Według moich obliczeń firma polonijna zarabia na kilogramie siemienia lnianego ponad 4 i pół raza więcej niż Białostockie Zakłady Zielarskie. Pytam: kto na to pozwala?! Nie brak przecież różnej maści organów kontrolnych... Dlaczego handel nie wymaga cen choćby zbliżonych do państwowych? A poza tym — pytanie zasadnicze — czy po to, żeby kupić len od polskiego rolnika potrzebne jest aż przedsiębiorstwo zagraniczne?

Mieczysław Nowak

Ratując produkcję... ZB popełnia przestępstwo? Paradoksy oczekiwań.

OSZCZĘDZAĆ NIE RUJNUJĄC

Oszczędzanie to chwalebna sztuka. Jej zbawiennych skutków doświadczył niejeden, gdy w nagłej potrzebie mógł sięgnąć po zawartość niezawodnej świnki-skarbonki.

Przyczyny oszczędzania bywają różne. Finansowi potentaci odkładają, wiedząc, że „fortuna kołem się toczy" i że na nich też może przyjść czarna godzina. Szwajcarskie dzieci robią to za namową dorosłych, mających świadomość, że tylko dobrze ułożony homo oeconomicus będzie zabiegał o wysoki poziom i stabilność gospodarki kraju. Paryski clochard odkłada do węzełka skórkę chleba, bo być może w najbliższych śmietnikach nie znajdzie nic godnego uwagi. W skrajnie różnych przypadkach występuje jeden wspólny mianownik: oszczędzanie jest dowodem myślenia o przyszłości.

Czy oszczędzanie w przypadku kombinatu HiL zmierza do tego samego celu? Moim zdaniem — nie. Oczywiście idea ekonomicznego gospodarowania stanem posiadania jest ze wszech miar słuszna, niemniej metoda wprowadzania jej w życie wydaje mi się co najmniej krótkowzroczna. Mam tu na uwadze zwłaszcza jeden punkt programu oszczędzania: **obniżenia nakładów na remonty.** W wywiadzie dla „GNH" dyrektor Suchoński wspomina o kwocie 37 miliardów przeznaczonej na remonty jako najwyższej z wszystkich przedsiębiorstw hutniczych w kraju. W tonie tej wypowiedzi nie sposób nie dosłyszeć bicia się w piersi. Niesłusznie. **Bo czyż można porównywać sytuację HiL z jakimkolwiek innym przedsiębiorstwem w Polsce? Któreż inne dorównuje naszej hucie wielkością produkcji, przy jednocześnie tragicznych wręcz warunkach pracy? Oczywista sprawa, że zakłady na remonty powinny być kilkakrotnie większe, nie zaś obniżane! Obniżanie wielkości kwot na remonty w przypadku HiL jest — moim zdaniem — sprzeczne z ideą oszczędzania.** Oznacza wybór drogi samobójstwa, nie zaś myślenia o przyszłości. Czym innym jest bowiem prawidłowe wykorzystanie funduszu na remonty, czym innym zaś — ciecie tegoż funduszu **a priori**.

Wśród zakładów, którym dyrektor Suchoński zarzucił „najniższą dyscyplinę finansową" w zakresie remontów, znajduje się Zakład Walcownie Zimne Blach. Czy sprawa oszczędzania została tu potraktowana lekceważąco? Nie. **Krystyna Zduńczyk**, kierownik Działu Sterowania Systemami Ekonomicznymi i Rozrachunkiem wyraża się bardzo pozytywnie o programie obniżki kosztów materialnych przygotowanych przez ZB. Jak ten program wygląda? Otóż zawiera przedsięwzięcia o łącznej wartości 144 mln 373 tys. zł. Zakłada on obniżkę zużycia olejów technologicznych, kwasów: fenolosulfonowego i siarkowego, cynku, tzw. mediów energetycznych (energii elektrycznej, pary, powietrza sprężonego, wody przemysłowej i wody pitnej), zużycia walców w kilogramach na wyprodukowaną tonę blachy, gazu koksowego, gazu wielkopiecowego oraz poprawę „uzysku" w Wydziale Blach Karoseryjnych. W ciągu pierwszego półrocza udało się zrealizować 44 proc. zamierzeń. **Koszty produkcji zmniejszyły się o 0,7 proc.**

Grzechem, za który zakład został ukarany wstrzymaniem wypłaty premii, było **przekroczenie planu nakładów na remonty średnie, bieżące i konserwacje.** Plan roczny został wykonany w 54,9 proc. (powinien osiągnąć najwyżej 43 proc.).

Jak doszło do tego „przestępstwa"? Ano, **trzeba było na przykład sprowadzić 100 sztuk łożysk z RFN, bez których walcowni groził postój.** Koszt jednego łożyska wynosi 763 tys. zł (rodzimy producent z Kraśnika wziąłby za nie znacznie mniej, ale cóż, kiedy na niego nie można podobno liczyć). Wiele pieniędzy poszło na stosunkowo dużą ilość zakupionego sprzętu technologicznego. „Przestępstwo" popełnione zostało jednakże z myślą o produkcji. Produkcji stanowiącej niebagatelną część osiągnięć kombinatu.

„W drugim półroczu — mówi JÓZEF CIEPIELA, zastępca kierownika ds. ekonomiczno-administracyjnych — *nie przewiduje się sprowadzania tak dużej ilości osprzętu. Daje to szanse zmieszczenia się mimo wszystko w rozliczeniu rocznym".*

Co robią w ZB, aby obniżyć nakłady na remonty? Po pierwsze — w brygadach branżowych dokonano przeglądu stanu posiadania części zamiennych. Części stanowiące zapas dłuższy niż 3-dniowy są zwracane do magazynów rejonowych. Po drugie — postanowiono bardzo skrupulatnie sprawdzać wykonywane przez służby remontowe prace (zgodność danych zawartych w kosztorysach ze stanem faktycznym). Po trzecie: w najbliższym czasie ZB zrezygnuje z usług dwu spółdzielni, pobierających opłaty wyższe niż te, których żądają wydziały remontowe KM HiL i HPR. Ich miejsce mają zająć własne zespoły gospodarcze.

Wracam do punktu wyjścia, czyli rozważań nad sensem obniżania nakładów na remonty. Zakład Walcownie Zimne Blach jest jednym z większości borykających się z tym samym problemem: jak pogodzić program oszczędzania z palącymi potrzebami na rzecz produkcji. Bez drogich zachodnioniemieckich łożysk, jak twierdzi mechanik zakładu, **Mieczysław Prytko**, walcowni groził postój. Straty dla gospodarki krajowej oraz konsekwencje eksportowe — przeogromne. Kupiwszy drogie części, ZB popełnił natomiast przestępstwo wobec programu oszczędzania. Błędne koło. Druga sprawa: wykonawstwo remontów. Żeby zaoszczędzić na drogich wykonawcach robót, zakład postanawia zrezygnować z ich usług. Mówi się o zespołach gospodarczych, ale przecież tutaj jest ich jeszcze zbyt mało, aby mogły faktycznie zaspokoić potrzeby. Czyli, że coś zacznie się sypać, zaczną się nowe kłopoty. I zacznie się później szukanie, choćby i drogich, wykonawców — którzy, raz przepędzeni — nie zechcą być może przyjść z pomocą.

Jaki sens ma w takich warunkach oszczędzanie środków na remonty? Czy chodzi tu o ekonomiczne wykorzystanie stryczka, na którym przyjdzie się powiesić? Stawiając takie wymagania resort hutnictwa godzi przecież we własne i ogólnokrajowe interesy.

Czasami można odnieść wrażenie, że w Warszawie traktują Hutę im. Lenina jak starą ciotkę, sknerę, która umiera z głodu na wypchanym grubą gotówką sienniku. Żeby to choć była prawda..

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

Pożegnanie z hutą

JANINA MAŁYCHA w kombinacie pracuje od 1954 roku. 5 lat wcześniejszego stażu w księgowości i ukończenie — jednego z pierwszych po wojnie — Liceum Administracyjno-Handlowego pozwoliły jej zająć pierwsze tu w hucie stanowisko rachmistrza. Potem, już tylko dzięki własnej pracy, sumienności i zaangażowaniu awansowała na księgową, starszą księgową i w styczniu 1980 r. na kierowniczkę Działu Księgowości Zarobkowej.

Pani Janina nigdy nie narzekała na taki system pracy. Wychowała dwoje dzieci, teraz mnóstwo czasu poświęca wnukowi, ale praca zawsze była dla niej najważniejsza. Po 32 latach pracy w hucie odchodzi z przekonaniem, że to było właśnie jej miejsce w życiu. Nigdy nie miała konfliktów ani zatargów z podwładnymi, przełożonymi... Nigdy nie „spławiała" interesantów.

Najtrudniejsze w życiu było skrytykowanie czyjejś nieudolności. Ciężko jest to zrobić tak, by nie zranić człowieka. Pani Janina zwykle zwlekała ze zwróceniem uwagi, wolała rzecz zrobić sama, choćby kosztem swojego wolnego czasu. Może dlatego nie ma wrogów, nieprzyjaciół, nie spotykają ją żadne złośliwości. Dzięki niej atmosfera w dziale jest sympatyczna i każdy, tak jak szefowa, przychodzi do pracy z przyjemnością.

Janina Małycha odchodzi na emeryturę. Trudno w to uwierzyć jej współpracownikom, trudno w to uwierzyć jej samej. Może chociaż pół etatu? — zastanawia się pani Janina, bo nie wyobraża sobie siebie w domu, bezużytecznej i nie zagonionej. Może jej następczyni przyda się słówko dorady? Sama kiedyś, gdy zajęła to stanowisko, szukała czasem pomocy u byłego szefa...

Może jeszcze pół etatu, ale na razie pożegnanie i rozliczenie z hutą po 32 latach pracy. W szufladzie pamiątki i odznaczenia: Oznaka Przodownika Socjalistycznej Pracy, Medal XXX-lecia Polski Ludowej, Odznaka Budowniczego Huty im. Lenina, Srebrna Oznaka Za Pracę Społeczną dla m. Krakowa, wreszcie — Złoty Krzyż Zasługi... W pamięci — same przyjemne chwile, choć przecież były i przez te lata trudne do zniesienia momenty. W marzeniach — jeden cel: wrócić tu jeszcze... (w)

Temida w hutniczym kasku

Ta „Temida" to Komisja Pojednawcza, czyli wybieralny organ utworzony z inicjatywy NSZZ i Rady Pracowniczej, zajmujący się godzeniem stron. Stronami są zwykle pracownik kombinatu i odpowiednia komórka organizacyjna zakładu. Posiedzenie Komisji rzadko jednak kończy się ugodą. Częściej jest to przedsionek przed prawdziwą salą rozpraw.

Najwięcej roszczeń dotyczy rozwiązania i wypowiedzenia stosunku pracy. Jest to rozszerzenie kompetencji, bo komisja funkcjonująca do niedawna pod nazwą Komisja Rozjemcza takich uprawnień nie miała. Druga grupa spraw dotyczy odszkodowań za wypadki w pracy i — co budzi o wiele więcej wątpliwości — w drodze do pracy. A w tej chwili np. rozpatrywany jest zbiorowy wniosek pracowników w sprawie deputatu węglowego. Rozstrzygnięcia jeszcze nie ma, ale z kolei inny pracownik, nie tak dawno „wygrał" z kombinatem sprawę o prawo do nagrody z zysku. Przy tej okazji **ujednolicono w kombinacie zasady przydzielania tej nagrody. Należy się ona za przepracowany rok pracy nawet wtedy, gdy w chwili wypłaty zainteresowany nie jest już pracownikiem zakładu.**

Warto w tym miejscu wyjaśnić, że użyte słowo „wygrał" sprawę nie jest właściwe. Na rozprawach (posiedzeniach) Komisji Pojednawczych nie ma wygranych i przegranych. Komisja nie wydaje orzeczeń, jak jej poprzedniczka, a jedynie przeprowadza mediacje, by nakłonić strony do ugody. Jeżeli do pojednania nie dochodzi, spisuje się protokół rozbieżnych stanowisk i na wniosek pracownika kieruje sprawę do sądu. **Nie ma też terminu „strony", bo nie ma postępowania procesowego.**

Można więc powiedzieć, że trzydziestu paru społeczników z prawniczym zacięciem, inspirowanych przez związki zawodowe i Radę Pracowniczą, próbuje odciążyć sądy, odwieść ludzi od zamiaru składania pozwu, a gdy to nie wychodzi — przejmuje na siebie rolę pomocników i pośredników w załatwianiu formalności sądowych. Z 44 wniosków, które w I półroczu br. wpłynęły do Komisji przyjęto do rozpoznania 38. Resztę, jako niezgodne z kompetencjami Komisji odesłano z powrotem. Z tych rozpatrywanych tylko trzy zakończyły się ugodą, 13 spraw przekazano do Rejonowego Sądu Pracy, a w pozostałych przypadkach wprawdzie też nie doprowadzono do ugody, ale pracownicy uznali, że nie będą się odwoływać „wyżej", ani wnosić o postępowanie w sądzie.

Praktycznie z większością spraw wynikających ze stosunku pracy można się zwrócić do Komisji. Ograniczenia dotyczą nowych stawek, tzn. podwyżek. Nie można starać się „wywalczyć" przez Komisję podwyższenia uposażenia, choć sytuacja już istniejąca jest chroniona. Podobnie, Komisja nie rozpatruje spraw, jeżeli pracownik ubiega się o świadczenie wynikające z UZNANIA przez zakład pracy. Można np. stwierdzić, że nagroda z zysku przysługuje danej osobie, ale nie można stwierdzić, w jakiej wysokości.

Oczywiście, pracownik może zrezygnować z pośrednictwa Komisji Pojednawczej i skierować sprawę bezpośrednio do Sądu. Zdarza się to jednak rzadko. Ludzie z dłuższym stażem na ogół darzą zaufaniem swoich „kombinatowych" sędziów. Są to przecież pracownicy z różnych zakładów, wydziałów, znani na co dzień z pracy, ze stołówki, szatni. Na protekcję jednak nikt nie liczy. Do rozpatrywania konkretnej sprawy z jednego wydziału powołuje się „obcy" skład komisji. Kadencja komisji trwa trzy lata, zdarzają się jednak okolicznościowe zmiany w składzie. W tej chwili np. połowa niemalże członków komisji to robotnicy. Z ich zdaniem, mimo braku prawniczego wykształcenia, koledzy bardzo się liczą. W końcu to jeden stan! Poza tym wiadomo, że ci społecznicy spędzają sporo czasu na studiowaniu kodeksu pracy, wyjeżdżają na szkolenia, uczestniczą w kursach prowadzonych przez zawodowych sędziów i... jakoś się nie mylą!

Wprawdzie Temida twarz (oczy) zasłania, ale hutniczych jej wysłanników możemy poznać bliżej. Odszedł już wielce oddany sprawie, ale zajęty też innymi obowiązkami **Stanisław Szeleźnik**, odszedł z pracy w Komisji w związku z przejściem na emeryturę jej długoletni szef **Józef Niedzielski.** Wielu ludziom, którzy przez lata w pracach Komisji uczestniczyli, trudno było pogodzić się z myślą, że nie będą już pomocni. Taki jest jednak regulamin, takie jest prawo.

Obecnie szefuje Komisji **Sławomir Lipski,** a zastępują go — również społecznie — **Zbigniew Rösner** i **Aleksander Borgosz.** Wszystkich nazwisk nie sposób wymienić, a i tak są one znane kolegom z wydziałów. **Tych natomiast, którzy z Komisją Pojednawczą nie mieli nigdy do czynienia, a w przyszłości chcieliby z jej mediacyjnych usług skorzystać, informujemy, że kontakt z nią odbywa się przez NSZZ KM HiL.** Tam należy składać pisemne wnioski do rozpatrzenia. Oczywiście dyrekcji życzymy, aby tych spraw spornych było jak najmniej...

Bardziej obeznani z hutą wiedzą, że na jej terenie można też od zawodowego prawnika uzyskać pomoc i poradę prawną. O (również społecznie pracującym) radcy prawnym kombinatu — dopiero za tydzień, bo spraw, i to różnorodnych, o wiele tam więcej. (vk)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

Przed pierwszym dzwonkiem

We wszystkich szkołach i przedszkolach dzielnicy przygotowania do rozpoczęcia roku szkolnego zakończono 25 sierpnia. Taki przynajmniej termin wyznaczył Wydział Oświaty i Wychowania. Jak jest jednak w rzeczywistości? Czy wszystkie placówki zdążyły z przygotowaniem sprzętu, podręczników, z zakończeniem remontów i zatrudnieniem odpowiedniej liczby nauczycieli? Odpowiedź powinna dać krótka sonda.

Przedszkole nr 144 w os. Bohaterów Września. 21 sierpnia remont nie był jeszcze zakończony. Prace przedłużyły się ze względu na nieplanowane wcześniej zrywanie i układanie nowej posadzki w kuchni, z której stwierdzono przeciek nad szatnię. Cały personel zawinął rękawy i przystąpił do sprzątania pomieszczeń. „To nie sklep, nie możemy powiesić 1 września kartki z napisem „Zamknięte. Remont" — powiedziała nam zast. dyrektora **Halina Milek** dodając, że dzieci na pewno wejdą do sal w normalnym czasie.

Przedszkole nr 106 w os. Uroczym. 27 sierpnia malowanie było już zakończone. Zajęcia rozpoczną się 1 września, lecz jeszcze po tym terminie, we wrześniu, malowane będą piwnice i okna.

Szkoła Podstawowa nr 81 w os. Krakowiaków. Są wszystkie podręczniki oraz sprzęty potrzebne uczniom. Wprawdzie nie nowe, ale w miarę możliwości budżetowych będą wymieniane. 31 sierpnia nie było jeszcze nauczycieli matematyki i ZPT. Do tego dnia nie zakończono też remontu. Wiadomo już, że sala gimnastyczna będzie malowana we wrześniu.

SP 83 w os. Willowym. Wykonywane od marca c.o. już oddano, ale do 15 września dzieci będą miały utrudnione poruszanie się po szkole ze względu na przeciągające się układanie parkietu. Malowanie sal odbędzie się na wiosnę, a wymiana parkietu będzie trwała sukcesywnie przez cały rok. W szkole brakuje też (31 sierpnia) nauczyciela w-f. Nauka będzie się rozpoczyna o 8 rano, a kończyła już o 15.

SP nr 82 w os. Kalinowym. Niewielkie remonty wykonano tu w maju i czerwcu. Kolonia, która miała przebywać do 17 sierpnia, wyjechała wcześniej, był więc czas na przygotowanie sal do rozpoczęcia lekcji. Kontrola z Sanepidu nie stwierdziła niedopatrzeń, plan lekcji już ułożony i wszystko dopięte na ostatni guzik. 21 sierpnia był jeszcze tylko kłopot z zatrudnieniem nauczyciela w-f.

III LO w Nowej Hucie. Wykonano wszystkie prace zaplanowane na wakacje. Nie ma problemu z zaopatrzeniem w podręczniki, do 21 sierpnia nie zatrudniono jednak jeszcze nauczyciela języka angielskiego. Prace remontowe w sali tradycji będą trwały zgodnie z planem w ciągu roku, w terminie dogodnym dla doskonale wywiązującego się ze swych obowiązków opiekuna — Zakładu Stalowniczego. W roku jubileuszowym dla szkoły jest to szczególnie ważne...

GENERALNIE — w żadnej szkole nie brakuje podręczników. Ewentualne przesunięcia będą jeszcze koordynowane przez kuratorium na początku września. Nie ma problemów z zaopatrzeniem w pomoce szkolne i sprzęt, brakuje tylko 25 nauczycieli szkół podstawowych. Najgorzej wygląda sprawa remontów. W kilku szkołach zajęcia — zwłaszcza na początku roku — mogą być zdezorganizowane.

VIOLETTA KAŁUŻNY

Tydzień temu przedstawiliśmy wszystkie sklepy ogólnospożywcze dyżurujące do końca roku w wolne od pracy soboty. Teraz kolej na placówki handlowe innych branż.

● **Sklepy piekarniczo-nabiałowe (w godz. 8—15):** nr 201 Centrum C, nr 202 Słoneczne 3, nr 204 Stalowe, nr 822 Kazimierzowskie.

● Mieszkańcy Nowej Huty mają tylko jeden dyżurujący w soboty (w godz. 8—15) **sklep cukierniczy** — nr 331 w os. Strusia.

Handel w soboty

● Do 30 września czynna będzie w soboty (też do godz. 15) **pijalnia wód mineralnych** w os. Zgody 4.

● **Sklepy warzywno-owocowe** mamy do dyspozycji trzy — nr 420 Na Lotnisku, nr 421 przy ul. Wiślickiej w os. Tysiąclecia i nr 422 w os. Kościuszkowskim. Do 31 października będą one czynne w godz. 8—17, natomiast od 1 listopada do końca roku — o dwie godziny krócej, do piętnastej.

● W wolne od pracy soboty otwarte (w godz. 8—15) są wszystkie branżowe **sklepy mięsno-wędliniarskie.**

● W ostatnią sobotę każdego miesiąca otwarte są wszystkie **sklepy branż żywnościowych** do godz. 17, a sklepy: nr 005 w os. Centrum D, nr 010 w os. Niepodległości i nr 802 w os. Bohaterów Września czynne są do godz. 20.

● Codziennie od godz. 20, a w soboty od 17 (w niedziele nieczynny) możemy robić drobne zakupy w **sklepie nocnym** — nr 004 w os. Teatralnym 3.

● **NIEDZIELA** — dyżuruje jeden sklep ogólnospożywczy w godz. 8—12 — nr 018 w os. Hutniczym.

● Jeżeli mamy ochotę na ciastka w niedzielę lub święta, to niestety trzeba wybrać się na wycieczkę do Krakowa (Grodzka 9 lub Sienkiewicza 2), gdzie czynne są właśnie wtedy dwa sklepy cukiernicze w godz. 9—14. (K)

KBM dotrzymał słowa

Pod koniec czerwca, tuż przed X Zjazdem Partii, generalny wykonawca szkoły w os. Tysiąclecia — Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego wraz z podwykonawcami zadeklarował się przyspieszyć budowę tej placówki. Słowem, obiekt miał być przekazany do użytku 1 września br., by można było tu rozpocząć normalną naukę. Umiarkowani optymiści, a i ja do nich należę, powątpiewali w realność zobowiązania, bo niecodziennym wydarzeniem jest przecież tak sprawny przebieg budowy i skrócenie cyklu inwestycyjnego o cztery miesiące. Zwykle budowlanym zdarzają się przecież poślizgi.

Według pierwotnego harmonogramu obiekt szkoły miał być ukończony 1 stycznia 1987 roku. Tymczasem budynek został wykonany zgodnie z podjętym w czerwcu zobowiązaniem. Wprawdzie kierownik budowy, **Bogdan Chmielnicki** nie był na urlopie, ale z satysfakcją mówi o finiszu. Słowo jest słowem. 1 września, właśnie w nowej Szkole Podstawowej nr 130, w os. Tysiąclecia, odbędzie się wojewódzka inauguracja nowego roku szkolnego. Uznanie dla budowlanych, życzenia owocnej pracy dla pedagogów i dzieci. W efekcie ulga dla przetłoczonych, mistrzejowickich szkół.

(R)

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

W odpowiedzi na krytyczną notatkę w „GNH" nr 30 z 25 lipca, w sprawie niewłaściwie funkcjonującego neonu w sklepie nr 314 w os. Kolorowym, Zarząd „Społem" PSS „Nowa Huta" informuje, że nadzór nad konserwacją i naprawą reklam neonowych we wszystkich naszych placówkach handlowych sprawuje Przedsiębiorstwo Produkcji i Montażu Urządzeń Reklamowych „WUTECH" w Krakowie. 1 sierpnia przywrócona została sprawność neonu, który przyciąga teraz uwagę klientów bezbłędnym napisem reklamowym: „Sam Spożywczy". Za wadliwe funkcjonowanie powyższej reklamy — w imieniu „Wutechu" — uprzejmie wszystkich Waszych czytelników przepraszamy.

Ryszard Kozień
wiceprezes ds. detalu
Społem — „Nowa Huta"

Ekipa speców od naprawy neonu zjawiła się rzeczywiście błyskawicznie i sklep nie jest już „ożywczy" tylko po prostu spożywczy. Jednak specjaliści chyba przedobrzyli, ponieważ sklep nie nazywa się teraz „Sam" tylko „Jam". Pełna nazwa w tej chwili — „Jam Spożywczy".

Czyżby kierownictwo sklepu doszło do wniosku, że najlepiej handlować tylko dżemem, a może postanowiono połączyć przyjemne z pożytecznym i zaproszono do sklepu jakiś zespół jazzowy, który przygrywa gościom podczas zakupów.

W sprawie nieporządków na terenie bazy MPEC przy al. Planu 6-letniego — Lotnisko, wyjaśniamy: złom znajdujący się na terenie bazy w najbliższym czasie zostanie usunięty i przekazany do składnicy złomu. Ponadto teren bazy zostanie uporządkowany, a trawa wykoszona. Pracownicy winni stwierdzonych zaniedbań zostali ukarani dyscyplinarnie niezależnie od kar zapłaconych mandatów nałożonych przez Miejską Służbę Porządkową.

Dyrektor
inż. **Feliks Chabiuka**

SONDA

...o lekturze na lato

Kończą się tegoroczne wakacje. Młodzież powraca do domu, rodzicom kończą się wczasy. Jedną z metod na spędzenie czasu w okresie kanikuły jest dobra lektura. Są zresztą dwie szkoły. Jedni twierdzą, że dopiero podczas wakacji mają dużo czasu na nadrobienie czytelniczych zaległości z całego roku, inni zapewniają, że latem czeka na nas sporo atrakcji, które powodują odłożenie lektury na długie jesienne wieczory. O letnie przeboje książkowe zapytaliśmy w kilku nowohuckich bibliotekach.

Biblioteka w os. Stalowym 12: największym powodzeniem cieszyły się w lipcu i sierpniu przewodniki po Polsce i innych krajach oraz oczywiście książki tzw. lekkie, łatwe i przyjemne. Jak woda idą Rodziewiczówna, Shaw, May. Przychodziło do nas około 200 osób dziennie, najwięcej w piątki. To tylko połowa w porównaniu z frekwencją w pozostałych miesiącach.

Biblioteka w os. Słonecznym 11: naszą placówkę najchętniej odwiedzają ludzie starsi, emeryci, renciści. Bardzo mało mamy młodych czytelników. Starsze panie wracają do powieści z okresu swojej młodości. Panowie często pytają o erotyki, po prostu książki z „momentami". Wystarczy, że telewizja pokaże jakiś słynny film lub serial, a już mamy lawinę pytających o pierwowzory literackie. Największy popyt mamy na Przypkowskiego, Popławską, Shawa.

Biblioteka w os. Kalinowym: w słuchawce usłyszeliśmy — kierowniczka jest teraz bardzo zajęta i nie jest w stanie udzielić informacji. Ja też nie, bo czeka kolejka i muszę ludzi obsłużyć.

Biblioteka w os. Młodości (Klub Młodych): szlagierem lata była literatura lekka, czyli kryminały, sensacja, literatura młodzieżowa. Jak woda „szła" Siesicka, także Wernic. Sporo chętnych było także na pozycje z „Klubu Interesującej Książki". (jack)

◇ (R) **W 47 ROCZNICĘ TRAGICZNEGO WRZEŚNIA,** wybuchu II wojny światowej społeczeństwo Nowej Huty złoży hołd pomordowanym pod pomnikiem martyrologii na Wzgórzach Krzesławickich.

◇ (R) **SIERPNIOWE URLOPY** unieruchomiły wszystkie sklepiki konfekcyjne na placu targowym w Bieńczycach. Czy sprzedawcy stanowią jakąś nierozerwalną paczkę brydżystów i muszą wspólnie, i w jednakowym czasie wyjeżdżać na wczasy? W każdym razie, ci, którzy nie uzyskali zwolnienia z Wydziału Handlu, po prostu się rozchorowali i też budę zamknęli.

◇ (R) **DOSTAWCY MLEKA** już od godz. 3 w nocy tak głośno demonstrują swój trud zaopatrywania dzielnicy, że spędzają sen z oczu mieszkańcom bloku nr 2 w os. Centrum A. Panowie ciszej.

◇ (v) **WRESZCIE COŚ DLA EMERYTÓW, RENCISTÓW I CZTERDZIESTOLATKÓW.** W każdy wtorek września od godz. 17.30 do 21. Nowohuckie Centrum Kultury zaprasza tych starszych na imprezy taneczno-rozrywkowe pn. „Podwieczorek z familią", a w każdą środę w tych samych godzinach, czterdziestolatków na polski... „Five". Ciekawe czy tłok będzie większy niż na dyskotece?

KRÓTKO

◇ (jk) **SCENKA RODZAJOWA:** Tramwaj nr 26 jadący w stronę kombinatu zatrzymał się między przystankami. Powodem były roboty remontowe torowiska. Jeden z pasażerów zapragnął właśnie w tym miejscu wysiąść. Kiedy pani kierująca tramwajem odmówiła otworzenia drzwi, wyzwał ją od śmierdzących leni, itp. Zawiniła tu oczywiście praktyka niektórych motorniczych, którzy wbrew przepisom wypuszczają niekiedy pasażerów między przystankami, ale chyba nic nie usprawiedliwia ordynarności... zwłaszcza w stosunku do kobiety.

◇ (jk) **PODAŻ MEBLI,** przynajmniej niektórych zestawów wypoczynkowych, segmentów i pojedynczych foteli i regałów, przerasta obecnie popyt na nie. Najlepiej się o tym można przekonać odwiedzając sklep meblowy w os. Centrum B. Codziennie „towar" wystawiany jest przed sklep, bo nie mieści się w środku.

◇ (jk) **„NALEŻNOŚĆ DO 50 ZŁ** prosimy płacić bilonem" — taki napis można zobaczyć na stoisku warzywniczym w Delikatesach w os. Centrum C. Czyżby ekspedientki nie przepadały za generałem Bemem, którego podobizna ozdabia banknot dziesięciozłotowy?

◇ (jk) **WINDY** w blokach w os. Kalinowym mogłyby być wymarzonym warsztatem pracy dla kaskaderów. Podróż w górę windą pierwszego bloku obok parkingu samochodowego (naprzeciwko wiaduktu) świadczy o wielkiej odwadze i umiejętności zachowania zimnej krwi przez jej pasażera.

(jk) „Almatur z lodu" — czyżby jakaś nowa propozycja Międzynarodowego Hotelu Studenckiego? Nic z tych rzeczy, po prostu plakaty rozwieszane bywają dość niechlujnie i właśnie dlatego zdarzają się takie „zbitki" słowne. fot. K. Karolczyk

Wszyscy pamiętajmy o dzieciach

POŁOŻNICTWO WOŁA O POMOC

Fot. Krzysztof Karolczyk

BLOK OPERACYJNY JUŻ UKOŃCZONO, ALE W SĄSIEDNICH POMIESZCZENIACH REMONT TRWA NADAL. WŁAŚCIWIE ODKĄD MŁODZI LEKARZE SIĘGAJĄ PAMIĘCIĄ, ZAWSZE W ODDZIALE GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZYM BYŁ REMONT. OPRÓCZ REMONTU, NA SPECYFIKĘ „NOWOHUCKIEJ PORODÓWKI" SKŁADA SIĘ WIELKIE PRZETŁOCZENIE ODDZIAŁU. DO NIEDAWNA BOWIEM ODDZIAŁ POŁOŻNICZY PODOBNIE JAK CAŁY KOMBINAT LECZNICZY IM. ŻEROMSKIEGO, ŚWIADCZYŁ USŁUGI DLA OBSZARU SIĘGAJĄCEGO POD PROSZOWICE I BOCHNIĘ Z 250 TYSIĄCAMI MIESZKAŃCÓW. OSTATNIO POŁOŻNICTWO ZŁAPAŁO MAŁY ODDECH, BOWIEM UBYŁ REJON WIELICZKI.

Teraz kobiety — oświadcza dr IRENA KOTOWSKA — *opuszczają szpital w trzeciej, a czasami nawet w czwartej dobie. Dotąd już w drugiej dobie po porodzie, matki wędrowały do domu. Gdy nie miały tam zapewnionej właściwej opieki i pomocy, to nieraz wracały z powikłaniami z powrotem.*

Ze statystyką jakbyśmy określili jest nieco lepiej, ale... No właśnie, to „ale" najdobitniej obrazują liczby. **W Szpitalu im. Żeromskiego przyszło na świat (od momentu uruchomienia oddziału położniczego w 1958 roku) 98 468 obywateli.** W przyszłym roku, mówi dr **Elżbieta Babecka**, zastępca ordynatora noworodków i wcześniaków, **oczekujemy 100-tysięcznego małego pacjenta.** Jednocześnie ordynator I oddziału ginekologiczno-położniczego dr **Antoni Pisarczyk** i ordynator noworodków i wcześniaków dr **Edward Bieleń** uprzytamniają dziennikarzowi, że tenże kombinat położniczy, w którym w ostatnich latach rodziło się po 4,5 tysiąca dzieci a bywało i więcej, pracuje bez podstawowej aparatury medycznej. Wprawdzie w tym ważnym momencie przyjścia człowieka na świat decydujący głos ma natura oraz życzliwość i fachowość położnej, lekarza pediatry, ale gdy trzeba wesprzeć naturę... Oko i ucho lekarza, choćby najlepszego, też bywa zawodne.

Nowohuckie położnictwo pilnie potrzebuje specjalistycznych aparatów, takich, w które powinien być wyposażony każdy oddział położniczy. Są to: respirator do kierowanego natleniania, kardiotopograf i ultrasonograf. Opisujemy ich znaczenie z myślą, że nowohuckie zakłady pracy zechcą pomóc w doposażeniu szpitala, że związki zawodowe, kierownictwa przedsiębiorstw tak wrażliwe na potrzeby społeczne wesprą macierzysty szpital. Nie do sporadycznych przypadków należy przecież pomoc przedsiębiorstw z naszej dzielnicy świadczona klinikom i szpitalom krakowskim. Wierzymy więc, że i to wołanie o pomoc nie pozostanie bez echa.

Kardiotopograf to przyrząd do rejestracji tętna płodu, koniecznego przed porodem i w czasie porodu. Obecnie — mówi dr Pisarczyk — *proces ten śledzimy w oparciu o własne doświadczenie i wiedzę. To „śledzenie" nie może być doskonałe. A przecież sprawa ogromnie ważna, nie bez znaczenia dla przyszłego rozwoju dziecka.*

— *Gdy przyśpieszone tętno płodu, wiadomo, że serce się szamocze, męczy. Wówczas lekarz podejmuje decyzję, by przyspieszyć akcję porodu.*

— *Kardiotopograf w tej sytuacji jest niezastąpiony. Każda niekorzystna sytuacja może przecież odbić się na zdrowiu dziecka. Niekiedy bywa zauważalna dopiero po latach. Najmniejsze choćby niedotlenienie nie jest obojętne dla malucha, odbija się na funkcjonowaniu centralnego układu nerwowego.*

— *Obumiera jakaś ilość komórek w mózgu* — po prostu bez niedomówień określa sytuację dr Kotowska.

Kolejnym aparatem, bez którego nie może się obejść współczesne położnictwo jest respirator do kierowanego natleniania.

— *Taki respirator powinien być do dyspozycji w każdej chwili. Gdy występują z dziecka zakłócenia w oddychaniu, obecnie funkcję specjalistycznego respiratora spełnia wyszkolona pielęgniarka z „dmuchawą".*

— *Pielęgniarka operuje tą dmuchawą. Nie ma możliwości odpowiedniego dozowania. Robi to oczywiście na wyczucie ujając własnemu doświadczeniu. Raz naciśnie mocniej, raz słabiej. Taka akcja natleniania zagraża jednocześnie rozsadzeniem płuc. Może powstać odma.*

— *Nie ma obawy, że respirator do natleniania byłby w Szpitalu Żeromskiego niewykorzystany.* Doktor Babecka skrupulatnie znowu sięga do statystyki. Okazuje się, że przeciętnie rodzi się 10 procent wcześniaków. Właśnie wcześniaki i dzieci z różnego rodzaju wadami najbardziej potrzebują pieczołowitej opieki i pomocy. Właściwa aparatura jest kwestią zdrowia, a nawet życia tych noworodków. **Nie nie wskazuje na to, by „wcześniactwo" malało, wręcz przeciwnie z roku na rok wcześniaków rodzi się więcej. Przyczyny są różne, ale nie bez wpływu jest na pewno zanieczyszczenie środowiska, niedożywienie białkowe ciężarnych i ciężka praca kobiet.**

— *Utrzymujemy przy życiu* — kontynuuje dr Bieleń — *coraz więcej dzieci z niedowagą, poniżej 1 kg. Często bywają to dzieci z wadami słuchu i wzroku. Tutaj lekarz powinien mieć do dyspozycji odpowiedni sprzęt medyczny.*

Wreszcie trzeci z wymienionych aparatów to ultrasonograf. Szpital Żeromskiego korzysta sporadycznie z pomocy Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego przy ul. Strzeleckiej. Taki ultrasonograf powinien być na miejscu. Aparat ten służy do określenia ułożenia płodu, usadowienia się łożyska, rozpoznania wad rozwojowych płodu. Zwykle wady w rozwoju dziecka dostrzegane są u noworodka wówczas, gdy zdradza on nienaturalne zachowanie. Gdy gołym okiem uda się „zobaczyć", że coś jest nie w porządku. A przecież wiele wad, psychomotorycznych czy innych ujawnia się niekiedy w wieku przedszkolnym lub później. Można by uchwycić te nieprawidłowości wcześniej, a nawet odpowiednio wcześniej w okresie ciąży.

— *Na 4600 dzieci urodzonych w ubiegłym roku, 138 posiadało wady serca, układu kostnego i inne. Skierowano je do Instytutu Pediatrycznego w Prokocimiu. Czy wszystkie?*

Zamiast odpowiedzi, kierujemy kolejne pytanie do nohuckich zakładów pracy, w tym oczywiście i do Kombinatu — KTO POMOŻE LEKARZOM?

Odnotujemy w „GNH" każdy owocny gest, każdą inicjatywę.

HENRYKA ROSIEK

Kiedyś

Chyba wszycy znają piękną legendę o Wandzie, co nie chciała Niemca. Wyłowiono Wandę z rzeki i pochowano w Nowej Hucie. To znaczy nie, naszej dzielnicy jeszcze wtedy nie było, nawet się nikomu nie śniła. Jednak miejsce to, niedaleko od Krakowa zostało nazwane na pamiątkę Mogiłą. Kopiec Wandy możemy podziwiać po dzień dzisiejszy.

Chociaż Mogiła jest nierozerwalnie związana (chyba nikt w to nie wątpi?) z Nową Hutą, to jednak do chwili obecnej zachowała swój specyficzny, odrębny, daleki od wielkomiejskości, klimat. To jedno z najbardziej fascynujących zjawisk — wystarczy wsiąść do tramwaju przy placu Centralnym i przejechać dwa, trzy przystanki, a następnie pięć minut pójść na piechotę, by natychmiast zapomnieć, że cały czas jesteśmy w Nowej Hucie. Odrobinę przypominają nam o tym jedynie nowe, murowane zabudowania. Dawne chałupy kryte strzechą, czworaki możemy oglądać już tylko na fotografiach.

Z pewnością wielu mieszkańców „miejskiej" części dzielnicy nawet nie przypuszcza, że w jej skład wchodzi dwadzieścia kilka osiedli wiejskich. Najsłynniejsza jest na pewno Mogiła, bo przecież nie wszyscy kojarzą z Nową Hutą takie nazwy jak Wyciąże, Lubocza, Kantorowice czy Wróżenice. A to są przecież wiejskie osiedla naszej dzielnicy.

Dzisiejsza Mogiła przypomina literę „U". Jedna część, zachodnia, ciągnie się od ulicy Klasztornej aż po Wisłę. Druga, wschodnia to okolice kopca Wandy i ulic Bardosa i Powiatowej. Wreszcie ostatnia część osiedla, czyli dół litery „U" to ul. Ptaszyckiego (stadion Hutnika). Dzięki takiemu położeniu Mogiła jest bardzo rozległa. Sporo czasu potrzeba, aby dotrzeć z jej jednego końca na drugi. Kilkadziesiąt lat temu była oczywiście jeszcze większa, ale

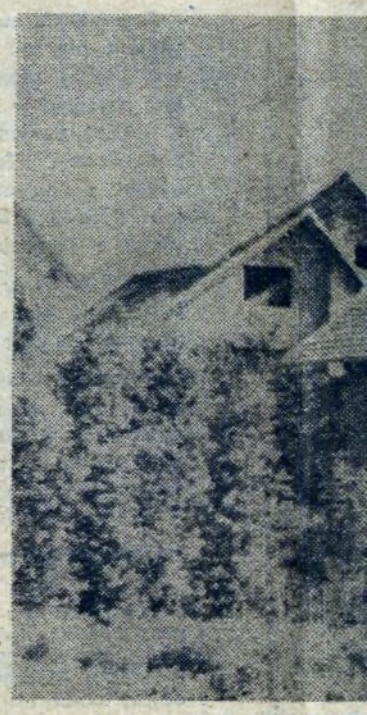

Niedaleko od bram kombinatu, nad doliną Dłubni wznosi się mogiła córki księcia Krakusa. Znany wszystkim kopiec Wandy ma 14 m wysokości i usypany został — jak głosi legenda — rękami mieszkańców Krakowa 13 wieków temu. Wtedy to właśnie, po śmierci założyciela grodu, na tronie zasiadła jego córka Wanda. Jeden ze starających się o jej rękę, niemiecki książę Rodryk, po odtrąceniu przez polską pannę zagroził najazdem na ziemię krakowską. Wanda nie chciała Niemca, ale nie chciała też narażać swego kraju na niebezpieczeństwo wojny. Wybrała śmierć w nurtach Wisły. Fale wyrzuciły jej ciało w miejscu, gdzie dziś stoi kopiec.

W końcu XIX w. na szczycie kopca postawiono pomnik: orzeł stojący na cokole, na którym płaskorzeźba przedstawia miecz i kądziel, symbole Wandy — wodza i dziewczyny. Projektantem pomnika był Jan Matejko.

Ta historia kopca opowiadana jest przez przewodników turystom jako legenda, sam kopiec podziwiany jest zwykle z daleka. Z bliska, niestety, nie

KOPIEC pod opieką HUTY

wygląda on na zabytek kultury materialnej narodu. Nie oznakowany, zaniedbany — widać, że uległ zapomnieniu...

A jednak niezupełnie! Po tylu latach bezpańskości znalazł on gospodarza, i to nie byle jakiego, bo właśnie — Hutę im. Lenina. Kopiec znajduje

CZŁOWIEK — za 50 gr

Zaspany kasjer drepcze powoli do okienka. Podaje mi bilet. liczam resztę. Brakuje 50 groszy. Właściwie nie ma sprawy. Z na sytuacja. Kto teraz zawraca sobie głowę groszami. Cod przyzwyczaiła nas do takich sytuacji. Wszystko więc w porz pełnie, ponieważ kasjer nie zadał sobie najmniejszego trudu kiem wspomnieć o problemie z drobnymi. Żadnego usprawiedl stu odszedł. A gdyby mnie zabrakło te nieszczęsne 50 gr to byłaby reakcja osoby po drugiej stronie szyby?

Przypomina mi się fragment wypowiedzi pani sprzedającej kowskim dworcu PKP, fragment artykułu sprzed kilku lat w więcej spieć jest na tle drobnych pieniędzy. Przynoszą rano ba towe lub te nowe z Chopinem, a jak my nie mamy wydać, d ne rzeczy".

Trudno przewidzieć niekiedy własne reakcje, ale pewnie też ne rzeczy, gdybym usłyszał, że pani nie ma wydać z tysiąca cześnie, że mój pociąg wjeżdża na peron). A może jest już ja kazująca obywatelom, płacącym gotówką, posiadanie w kiesze ilości „drobnych"? Bileterka stwierdza dodatkowo, że jej pr męcząca. Pytam w tym miejscu — jaka praca nie męczy? Pis

się od ulu
ż po Wisłę.
to okolice
lic Bardosa
eszcie ostat-
czyli dół li-
Ptaszyckiego
Dzięki ta-
Mogiła jest
Sporo czasu
otrzeć z jej
drugi. Kil-
nu była o-
większa, ale

pola i część zabudowań znajdowały się tam, gdzie zaplanowano nowy, ogromny zakład przemysłowy — Hutę im. Lenina, tam gdzie miały powstać pierwsze bloki mieszkalne nowego miasta.

Właśnie dlatego, że prawie całą ziemię zabrano pod budowę miasta, o Mogile nie można mówić, że jest to osiedle rolnicze. Tak naprawdę to zamieniło się w robotnicze. Ludzie dostali pracę w kombinacie. Ogromna większość posiada właściwie tylko przyzagrodowe, małe, kilkuarowe działki. Jedynie kilka rodzin gospodarzy na więcej niż jednym hektarze. Tak jak wszędzie, o ziemię dbają najbardziej starzy mieszkańcy. Młodzież ucieka do przemysłu. Do kombinatu i innych przedsiębiorstw.

346 domów mieszkalnych i liczba mieszkańców wynosząca około dwa tysiące ludzi nie mogą nikomu zaimponować. Przecież najmniejsze osiedle „miejskiej" części Nowej Huty jest dużo bardziej zagęszczone. Liczba mieszkańców nie jest jednak wprost proporcjonalna do ilości problemów.

Największym są „prezenty" od przemysłu, czyli zapylenie przez kombinat, cementownię i elektrociepłownię w Łęgu. Drzewa owocowe i krzewy schną, brakuje im powietrza. Woda w studniach bywa zatruta. Najbardziej cierpią na tym dzieci. Mieszkańcy Mogiły skarżą się, że ich pociechy bez przerwy chorują. Sporym problemem jest także częsty brak opału. Zima zbliża się wielkimi krokami. Węgla nigdy nie było za wiele. Ludzie nie otrzymują przydziału. Dostawy bywają bardzo ograniczone.

Ludzie nie mają szansy dostania zezwolenia na budownictwo. Zwłaszcza we wschodniej części osiedla. To przecież pierwsza strefa ochronna wokół kombinatu. Po zakupy mieszkańcy Mogiły jeżdżą najczęściej do centrum dzielnicy. U siebie mają zaledwie dwa kioski spożywcze. I nic więcej. A może więcej nie potrzeba? Ludziom mogłoby się w głowach poprzewracać. Przecież na pachnących jeszcze cementem osiedlach bywa podobnie. Sklepu, a nawet jakiegokolwiek kiosku nie uświadczysz.

Wanda rzucając się do Wisły w spokojnym, ustronnym miejscu, nie przypuszczała zapewne, że kiedyś będzie w tym miejscu spore miasto. O cichej, spokojnej wiosce możemy dzisiaj mówić już tylko w czasie przeszłym.

JACEK KRĄG

dyś była tu wieś

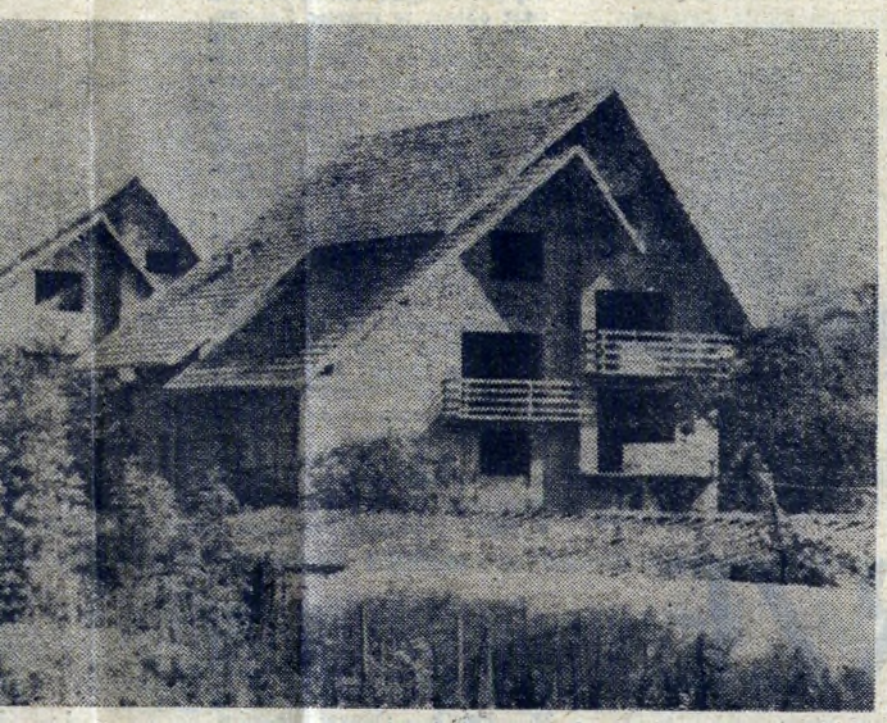

Fot. Krzysztof Karolczyk

Agencja Prasowa „Nowosti" przybliża:

Wydział Rehabilitacyjny

Jeszcze niedawno 29-letni Michaił Stiepanow pracował jako maszynista na lokomotywie spalinowej w Donieckich Zakładach Metalurgicznych (Ukraina). Obecnie jest również zatrudniony w tych zakładach, ale zajmuje się już czymś zupełnie innym — przeprowadza drobne remonty na wydziałach i w obiektach socjalnych należących do zakładów. Przyczyną tego przekwalifikowania okazała się choroba. Diagnoza i wskazania lekarzy były jednoznaczne: „brak miozynowe w mięśniach pleców. Praca na lokomotywie zabroniona". Stiepanow po odbyciu półrocznego leczenia, skierowany został do zakładowego wydziału dla rekonwalescentów.

Jak pomóc?

Wydział rehabilitacyjny — lub jak kto woli dla rekonwalescentów — jest czymś zupełnie nowym i to nie tylko w Doniecku. Nie jest to nawet wydział w pełnym tego słowa znaczeniu, a raczej system organizacji mniej uciążliwych prac w zakładzie przemysłowym. Do prac tych przeznaczeni zostają pracownicy, cierpiący na rozmaite dolegliwości zdrowotne.

Oddajemy głos w tej sprawie ordynatorowi szpitala przyzakładowego **Aleksandrowi Małyszewowi:**

— *Lekarze od dawna próbowali rozwiązać problem jak pomóc rekonwalescentowi w powrocie do normalnej pracy. Chodzi tu oczywiście o ludzi, którzy nie potrzebują już stałej opieki lekarskiej, ale z powodu dolegliwości po przebytej chorobie nie mogą już pracować w swojej specjalizacji. Powiedzmy, po przebytym zapaleniu płuc, człowiek nie może od razu powrócić na stanowisko, na załóżmy, przy piecu elektrycznym. Potrzebna mu jest sukcesywna rehabilitacja. My staramy się tę rehabilitację pogodzić z pracą w mało uciążliwych dla zdrowia warunkach.*

W tym właśnie celu kierownictwo zakładów i Związki Zawodowe powołały do życia wydział dla rekonwalescentów. Na wydziale nieprzerwanie dyżurują lekarz i specjalista od rehabilitacji, którzy wciąż czuwają nad powrotem do pełnego zdrowia dziesiątków pacjentów-robotników. Dla tych ostatnich dzień rozpoczyna się od badań lekarskich, by mogli zaraz po nich przejść do 3—4-godzinnej pracy przy naprawie lekkiego i nieskomplikowanego sprzętu. Później ćwiczenia na przyrządach treningowych oraz różnego rodzaju zabiegi (fizykoterapia, kąpiele błotne).

Jak kompensowane są straty w wynagrodzeniu?

Jest zupełnie zrozumiałe, że nie mogący od razu powrócić na poprzednie stanowisko pracy rekonwalescent, może stanąć w obliczu kłopotów finansowych. Jak zakład radzi sobie z tym problemem?

Mówi walcownik Donieckich Zakładów Metalurgicznych **Anatolij Lieftierow.**

— *Aż osiem miesięcy przeleżałem w szpitalu i w domu z powodu skomplikowanego złamania nogi. W tym czasie otrzymywałem wynagrodzenie w normalnej wysokości. Kiedy z nogi zdjęto mi gips Zakładowe Związki Zawodowe wydały mi bezpłatne skierowanie do sanatorium. Po powrocie do domu byłem, jak mi się wydawało, zupełnie zdrowy i pełen zapału do pracy. Ale komisja lekarska nie pozwoliła mi powrócić na poprzednio zajmowane stanowisko, proponując w zamian pracę na etacie operatora. Do pracy przy walcarce powróciłem dopiero niedawno. Przez cały ten czas pracowałem jako operator, otrzymywałem wynagrodzenie takie jak przed wypadkiem.*

Jak podliczył zastępca przewodniczącego Związków Zawodowych na tego rodzaju wyrównania zakład asygnuje kwotę w wys. 200 tys. rubli rocznie. Robotnicy nie wnoszą do funduszu kompensacyjnego ani kopiejki, gdyż jest on w całości pokrywany z globalnego dochodu zakładu.

Działania profilaktyczne

W Donieckich Zakładach Metalurgicznych nie zapomina się i o zdrowych robotnikach i coraz większy nacisk kładzie się na profilaktykę. Każda z 714 grup skupiających członków Związków Zawodowych w tych zakładach ma swojego inspektora, który na swoim odcinku czuwa nad bezpieczeństwem pracy oraz przestrzeganiem norm sanitarnych (coś w rodzaju naszego inspektora BHP). W roku 1985 została powołana z inicjatywy kierownictwa i Zakładowych Związków Zawodowych brygada inżynieryjno-sanitarna, w skład której wchodzą specjaliści, lekarze, aktywiści związkowi, przedstawiciele Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej i inni. Raz w miesiącu brygada robi obchód wydziałów, mający na celu ujawnienie niedoborów i dopilnowanie ich niezwłocznej likwidacji. W przypadku niewypełnienia zaleceń brygady inżynieryjno-sanitarnej, względem krnąbrnych kierowników stosuje się surowe sankcje (od pozbawienia premii począwszy, a na zwolnieniu dyscyplinarnym skończywszy. Taka właśnie kontrola pozwoliła w zeszłym roku nie tylko na zmniejszenie liczby zachorowań i wypadków, ale i na skrócenie ogólnego okresu absencji pracowników na stanowiskach pracy.

Obecnie pracuje się nad coraz to nowymi formami ochrony zdrowia metalowców. Zostaną one ujęte w kompleksowym programie „Zdrowie". Zespolone w nim zostaną wysiłki zakładowych lekarzy, kierownictwa i Związków Zawodowych, aby w efekcie doprowadzić do stworzenia oddzielnych, wyspecjalizowanych służb medycznych dla każdego wydziału, oraz dalszego rozwoju kultury fizycznej i sportu wśród pracowników. Nie zapomina się też o ciągłej rozbudowie zaplecza socjalnego w postaci nowych sanatoriów i domów wypoczynkowych w atrakcyjnych miejscowościach. Zadanie jest rzeczywiście bardzo ambitne, ale i trudne do realizacji. Godnym podkreślenia wydaje się być fakt, iż niezbędna do realizacji planu „Zdrowie" baza już powstaje: Donieckie Zakłady Metalurgiczne mają swój ośrodek zdrowia, szpital, punkty medyczne i stadion. Budowa pozostałych obiektów przewidziana jest w XII pięciolatce, czyli w latach 1986—1990.

WŁADIMIR RYSZKOW

IEC
d
ką
TY

**abytek kultu-
arodu. Nie
aniedbany —
apomnieniu...**

pełnie! Po ty-
kości znalazł
i to nie byle
śnie — Hutę
piec znajduje

się w strefie ochronnej KM HiL i trochę też z tego powodu został objęty patronatem przez kombinat. Trzeba przyznać, że duża w tym zasługa Zarządu Krakowskiego LOP, który zwrócił uwagę na taką potrzebę...

Będą więc na kopcu tablice informacyjne, oznakowania, ławeczki, alejki i... będzie czysto. Już w tym tygodniu odpowiedzialne za uporządkowanie terenu służby Zakładu Usług Socjalnych zajmą się koszeniem trawy na kopcu, a niedługo, po konsultacji z LOP, znajdą się tam tablice informacyjne. Kopiec ma szansę stać się konkurencyjnym dla innych miejsc terenem rekreacyjnym dzielnicy!

Gdy już w kombinacie powstanie koło Ligi Ochrony Przyrody, a przymiarki do jego utworzenia trwają, kopiec będzie miał opiekunów z prawdziwego zdarzenia. Chętnych wśród pracowników z pewnością nie zabraknie. **(vk)**

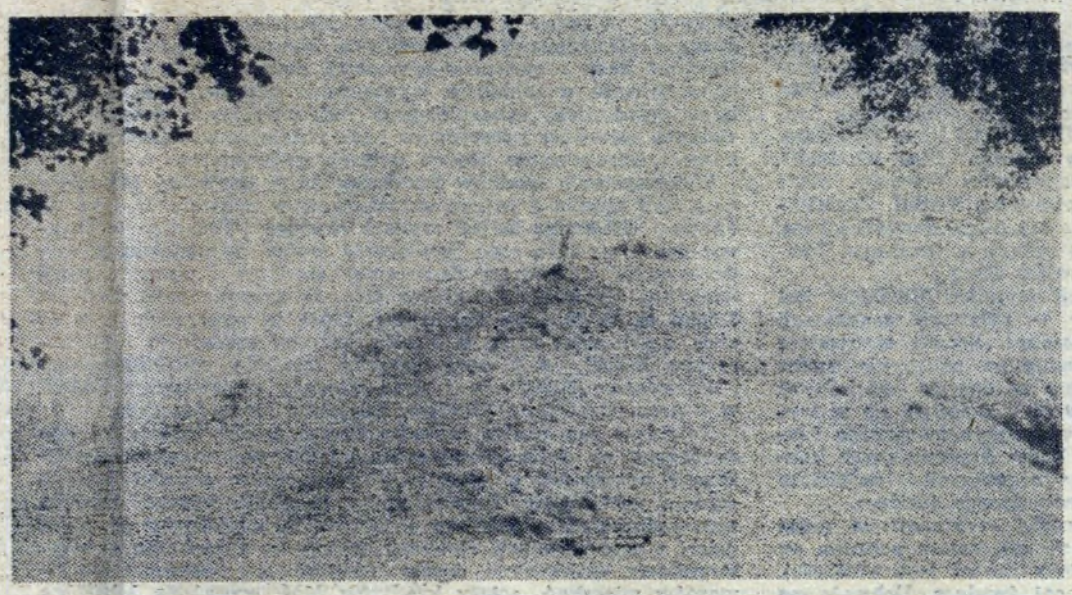

50 groszy?

*laje mi bilet. Wzrokowo prze-
ma sprawy. Zupełnie normal-
roszami. Codzienność dawno
więc w porządku, no niezu-
jszego trudu aby choć słowo
go usprawiedliwienia, po pro-
ne 50 gr to co wtedy? Jaka*

*i sprzedającej bilety na kra-
d kilku lat w „Echu": „Naj-
noszą rano banknoty 1000-zło-
my wydać, dzieją się okrop-*

*e pewnie też robiłbym okrop-
dać z tysiąca (słysząc jedno-
że jest już jakaś ustawa na-
anie w kieszeni odpowiedniej
wo, że jej praca jest bardzo
ie męczy? Pisząc „praca" po-*

mijam oczywiście przenoszenie papierków z biurka na biurko i wymianę towarzyskich plotek lub pokrewne czynności. Niestety, rzeczywistość jest okrutna — każda praca człowieka męczy, i jak do tej pory nie ma na to rady. Ciekawe jak zareagowałby na słowa kasjerki, stojący w kolejce po bilety hutnik, górnik. Dalej wymieniać chyba nie muszę?

Człowiek to taka dziwna istota, która nie potrafi najczęściej zrozumieć, że ktoś nie jest w stanie wydać jej reszty. Obojętne czy kupuje pietruszkę, telewizor (a co, pomarzyć nie wolno?) czy bilet na pociąg. Pora dnia jest mu również najzupełniej obojętna. Nic go nie obchodzi, że rano kasa jest pusta. Nikt przecież nie rozmienia wieczorem pieniędzy, przewidując, że następnego ranka będzie potrzebował drobnych. Wyobrażam sobie reakcję zdrowych, przeciętnych (i wybitnych też) i całkiem normalnych obywateli na takie ewentualne zarządzenie PKP: „pasażerowie nie posiadający wyliczonych pieniędzy nie będą obsługiwani".

Oczywiście krakowski dworzec PKP dostarcza nam nie tylko powodów do „wyjścia z siebie", ale także od czasu do czasu zapewnia nam porcję solidnego humoru. Przypominam sobie jeden z moich przyjazdów pociągiem z Warszawy. Właśnie przechodziłem obok przystanku taksówek, gdy usłyszałem z głośników: „pociąg ekspresowy „Krakus" z Warszawy Wschodniej wjedzie na tor (nie pamiętam który) przy peronie drugim. Mała rzecz, a cieszy. Ktoś przypomina mi, że nie mogę spacerować po ulicy, że jest to wprost niemożliwe. Jestem przecież jeszcze w pociągu, który dopiero za chwilę się zatrzyma.

Tak się zastanawiam, dlaczego zebrało mnie na przynudzanie i to do tego o jakichś tam groszowych resztach, czy raczej ich braku. Przecież najważniejsze, abyśmy wszyscy zdrowi byli, a poza tym dobry pasażer to brak pasażera. Szczęśliwej podróży.

JACEK KRĄG

Gołąb sprzedany Japończykowi powrócił do Polski po dwóch miesiącach

POWIEDZENIE MYŚLIWYCH „DARZ BÓR" PRZEJĘLI W INNEJ FORMIE HODOWCY GOŁĘBI POCZTOWYCH, KTÓRZY POZDRAWIAJĄ SIĘ ZAZWYCZAJ SŁOWAMI „DOBRY LOT". KIEDY ZASTAŁEM ICH WCZESNYM RANKIEM W GRĘBAŁOWIE W TRAKCIE ŁADOWANIA SWOICH PODOPIECZNYCH DO SAMOCHODU, KTÓRYM MIAŁY BYĆ PRZEWIEZIONE DO GORZOWA, WOKÓŁ WYCZUWAŁO SIĘ ZDENERWOWANIE I EMOCJE.

— *Osobno ładowane są samczyki i samiczki* — mówi JAN KAWECKI, przewodniczący nowohuckiego oddziału Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych — *Zostaną jutro wypuszczone około szóstej rano i spodziewamy się przylotu pierwszych gołębi w godzinach południowych. Czas ten zależy od pogody, najlepsza jest temperatura około 20 st. C. i oczywiście wiatr w plecy. Ile ich wróci i czy zmieszczą się w limicie czasowym zobaczymy.*

Samochód ciężarowy z gołębiami, kupiony zresztą przez hodowców z własnych funduszy już odjeżdża, ptakom nie trzeba życzyć dobrego lotu one już czują co je czeka, wiedzą że muszą wrócić do swojego gołębnika. Przywiązywanie skrzydlatych listonoszy do swoich opiekunów i zarazem terenów oraz do miejsca zamieszkania to jeden z wyznaczników ewentualnych sukcesów. W rozmowach z członkami dzielnicowego oddziału PZHGP, których jest obecnie blisko 90, a niektórzy działają tutaj od 1957 roku, dowiaduję się kilku interesujących rzeczy o ptakach którymi ani sami są tak zafascynowani. Ich wiedza o gołębiach to nie tylko informacje o sposobach ich żywienia i hodowli, znają doskonale ich budowę, orientują się w ich zwyczajach oraz co najważniejsze muszą podobnie jak selekcjoner wytypować swoją reprezentację na określone zawody.

— *Każdy z nas ma około 40 ptaków, a do konkursu zgłosić można 10 sztuk. Dlatego niezwykle ważna jest ich obserwacja przed startem. Jeśli np. samiczka zniosła jajko to wiadomo, że nie można jej nigdzie posłać, bo może mieć drugie. Ważny jest też dokładny przegląd piór gołębi przed takimi imprezami. Stosuje się również rozmaite tricki znając ich zwyczaje i psychikę. Np. rozdziela się przed startem parki wysyłając w bój samczyka, który chce jak najszybciej powrócić do swojej partnerki. Dobrze, gdy posiada on też rywala, wtedy jego mobilizacja jest jeszcze większa.*

— **Nad fenomenem tego ptaka głowią się od wielu lat zoolodzy. Jak to się dzieje, że leci on setki kilometrów trafiając bezbłędnie do swego miejsca zamieszkania? Ostatnio zanotowano niebywały przypadek, gołąb sprzedany przez polskiego hodowcę z Katowic do Japonii, powrócił po dwóch miesiącach do kraju.**

— *Jest to zwierzę z tradycjami służące kiedyś do przenoszenia wiadomości kochanków i nie tylko. Obecnie wszystko to ma jedynie aspekt sportowy, tym bardziej że jest to dyscyplina coraz bardziej popularna. Oczywiście liczba 40 tysięcy hodowców w Polsce nikogo nie szokuje, natomiast 300 tysięcy w Belgii kraju bliskim ponad trzy razy większym jest wyznacznikiem tego hobby, które doczekało się nawet swoich mistrzostw świata.*

Sam gołąb pocztowy, o którym encyklopedia pisze, że „jest rasą gołębia domowego o wielu lokalnych odmianach odznaczających się zdolnością powracania do gołębników z dużych odległości (ponad 2 tysiące kilometrów) z szybkością 60—100 km/h" jest ptakiem o różnobarwnym upierzeniu od białego poprzez brązowe do granatowo-szarego. Oprócz sukcesów związanych z lotami dla hodowców ważne są także wystawy, kiedy dużą rolę odgrywa ich wygląd, kolor czy budowa. Prezentacje te są pewnego rodzaju uzupełnieniem, ponieważ sezon typowo sprawnościowy trwa od maja do sierpnia, kiedy to praktycznie co sobotę i niedzielę dla posiadaczy tych przedstawicieli ptasiego rodu liczy się jedynie gołębnik, jego lokatorzy i zegar będący rzeczowym dowodem osiąganych rezultatów. Jest to zresztą najdroższa rzecz z niezbędnego wyposażenia każdego hodowcy, kosztująca obecnie kilkaset dolarów.

Nie licząc drobnych utarczek właścicieli gołębi z sąsiadami czy administracją, o gromnym problemem jest dla nich karma, od której nierzadko zależą wyniki lotów. Najczęściej jest to odpad zbożowy lub wszelkie ziarna nie nadające się do kiełkowania.

— *Tych kłopotów i problemów jest jak w życiu spora* — dodaje J. Kawecki — *jednak działamy, mnóstwo wolnego czasu poświęcając naszemu hobby, wykonując także dużo prac w naszej tymczasowej siedzibie w domu kultury w Grębałowie. Otrzymaliśmy już wstępną lokalizację na nasz obiekt w rejonie Zalewu, sprawa się jednak przeciąga. Działalność nasza obfituje jednak też w sukcesy, ten ostatni i najbardziej znaczący to — najlepszy gołąb pocztowy w Polsce za rok 1985, którego właścicielem jest KAROL PODOLECKI, członek naszego oddziału. Okaz ten uczestnicząc w 13 konkursach, wszystkie z nich ukończył w założonym limicie czasowym. Obecnym mistrzem Oddziału jest natomiast JAN ŚLEDZIK.*

Zapaleńcy czy członkowie elitarnego klubu? Poniekąd i to i to, przede wszystkim jednak ludzie zafascynowani tym co robią, znający wszystkie arkana tej dyscypliny. Mimo wielu przeciwności, działają wypełniając swój wolny czas z pasją i zaangażowaniem.

MAREK DĘBICKI

PS. Pierwszy z gołębi wypuszczonych w Gorzowie dotarł do Nowej Huty o 11.03, przebywając trasę 452 kilometrów z przeciętną szybkością 32 km/h. Okazał się nim wspomniany powyżej najlepszy gołąb K. Podoleckiego nr PL. 18-80-16727.

Bardzo dobre wyniki osiągnęły też ptaki z nowohuckiego oddziału PZHGP na trasie z Holandii do Krakowa. Pierwszy z nich wypuszczony tam o godz. 6.30 zameldował się w gołębniku już o 20.16.

Fot. Jan Zych

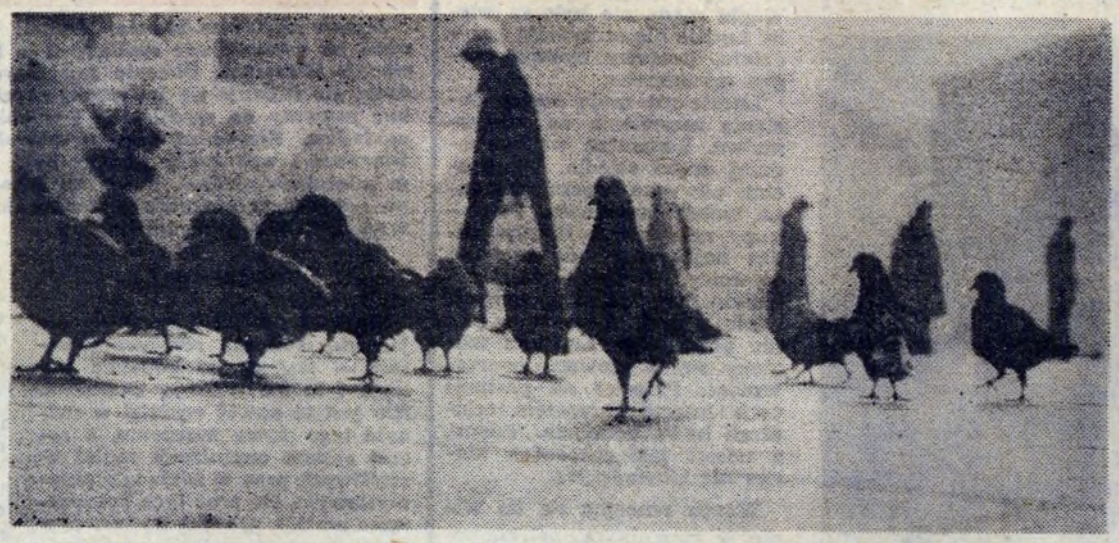

GOŁĘBIARZE

GŁOS MŁODYCH

FASM —nowe zasady

18 grudnia 1978 Rada Ministrów podjęła uchwałę nr 190 w sprawie udziału uspołecznionych zakładów pracy w tworzeniu Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży. Ta uchwała obowiązuje nadal, zmieniły się jednak wytyczne i uchwała ZG ZSMP z 28 marca 1982 r. w sprawie tworzenia i wydatkowania funduszu FASM. Nową uchwałę ZG ZSMP podjął 8 lipca 1986 roku.

W kilku najbliższych numerach, w rubryce „Głos Młodych", publikować będziemy omówienia fragmentów uchwały, które wnoszą coś nowego do zasad funkcjonowania FASM. Czytelnicy (nie tylko członkowie ZSMP!) będą też mogli dowiedzieć się, jak można wydatkować pieniądze uzyskane z funduszu. Rozpoczynamy cykl od przypomnienia celów Akcji.

Podstawą tworzenia Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży jest praca zorganizowanych kolektywów — członków organizacji młodzieżowych i młodzieży niezrzeszonej. Środki stanowiące należność za wykonanie roboty i usług na podstawie umów przelewane są na FASM. Gromadzone są one na specjalnych lub wyodrębnionych kontach bankowych i znajdują się w wyłącznej dyspozycji członków kolektywu wypracowującego fundusz i statutowych zarządów ZSMP. Prócz dysponujących kontem, korzystać zeń mogą członkowie organizacji i najbliższa rodzina członków kolektywu wypracowującego fundusz.

Na co mogą być przeznaczone środki wypracowane przez młodzież? Jest tu parę rzeczy nowych, np. kwota pobrana za zagospodarowanie mieszkania nie zależy już od jego wielkości, ale od dochodu osoby wypracowującej fundusz. Uchwała na pierwszym miejscu wymienia działalność programową związku. Centralny Fundusz Inicjatyw Gospodarczych rozbudowę bazy materialnej ruchu młodzieżowego w postaci urządzeń i sprzętu, potrzeby związane z tworzeniem Młodzieżowych Spółdzielni Pracy i Młodzieżowych Spółdzielni Mieszkaniowych, doinwestowanie bazy turystyczno-sportowej, dofinansowanie inwestycji socjalnych w zakładzie, wyposażenie klubów, świetlic, żłobków, przedszkoli, zabezpieczenie indywidualnych potrzeb socjalnych członków kolektywów i ich rodzin, ekwiwalent gotówkowy i finansowanie innych potrzeb społecznych.

Wykorzystanie środków Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży musi być zgodne z celami określonymi w uchwale. Prezydium Zarządu Głównego ZSMP wydało również „Wytyczne w sprawie organizowania prac, zawierania umów, dysponowania, wydatkowania i kontroli finansowej środków Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży". Czytamy tam, że dysponentami środków FASM są w 70 proc. kolektywy, które je wypracowały, w 15 proc. organizator prac, w 5 proc. zarządy zakładowe i równorzędne ZSMP, w 2 proc. zarządy miejskie, miejsko-gminne i dzielnicowe ZSMP, w 1 proc. zarządy wojewódzkie ZSMP, w 6 proc. Centralny Fundusz Inicjatyw Gospodarczych.

Kolektyw ma prawo wykorzystywać środki będące w jego dyspozycji na dofinansowywanie kursów podnoszących kwalifikacje zawodowe, a także rajdów, wczasów, obozów, zakupu sprzętu sportowego, turystycznego, rehabilitacyjnego, książek, zagospodarowanie ogródków działkowych, odpłatności za pobyt dzieci w przedszkolach, żłobkach, wpłaty na mieszkania — kwaterunkowe, spółdzielcze, domki jednorodzinne, finansowanie remontów mieszkań, spłaty kredytów MM, wynajęcia lokali na cele mieszkalne(?), a także na udzielanie doraźnej pomocy finansowej i — na wypłatę ekwiwalentu finansowego! C. d. za tydzień.

(oprac. vkj)

MDK im. J. Korczaka inauguruje działalność

Zajęcia rozwijające dla dziewcząt i chłopców.

W pierwszych dniu września udzielać będzie się informacji i przyjmować zapisy do następujących pracowni, sekcji, kół i zespołów:

— **pracownia muzyczna** — zespoły wokalno-instrumentalne, zespoły wokalne, nauka gry na gitarze (uczniowie szkół podstawowych i średnich),

— **pracownia baletowa** — zespoły baletowe, tańca towarzyskiego i nowoczesnego, rytmiki dziecięcej dla dzieci przedszkolnych i klas pierwszych,

— **pracownia teatralna** — zespoły teatrzyku dziecięcego „Skrzat", teatrzyk lalek, estrady poetyckiej,

— **pracownia plastyczna** — zespoły plastyczne, grafiki i rzeźby — dla uczniów klas VII i VIII przygotowanie do egzaminów do szkół średnich,

— **pracownia rękodzielnicza** — zespoły haftu, krawiectwa, dziewiarstwa, sztuki użytkowej — klasy VII i VIII oraz szkoły średnie,

— **pracownia fotograficzna** — kurs dla fotoamatorów początkujących i zaawansowanych — starsze klasy szkół podst. i średnich,

— **pracownia szkutnicza** — kursy i egzaminy na stopień żeglarza jachtowego, budowa jachtów żeglarskich i desek żeglarskich (winsurfing), pływanie na deskach i jachtach żeglarskich, wykonanie modeli okrętowych.

— **pracownia modelarska** — modelarstwo lotnicze i wodne,

— **pracownia elektroniczna** — budowa układów elektronicznych dla początkujących i zaawansowanych,

— **pracownia języków obcych** — język niemiecki i angielski dla zaawansowanych i początkujących,

— **Klub Turystyczny** — kursy dla szkolnych organizatorów turystycznych, wycieczki,

— **świetlica i sala głos,**

— **Miasteczko Komunikacyjne** — kursy na kartę rowerową i motorowerową,

— **pracownia rekreacji** — zajęcia w grupach kulturystycznych, ćwiczenia rehabilitacyjne dla dzieci, judo,

— **MKS „Krakus"** — zespoły piłki ręcznej dziewcząt i chłopców, piłki nożnej, siatkówki dziewcząt i koszykówki chłopców, gimnastyki artystycznej.

*

— bezpłatne projekcje bajek dla dzieci w soboty o godz. 11.

Zajęcia w pracowniach odbywać się będą po południu.

Szczegółowe informacje i zapisy: sekretariat MDK, tel. 61-33-19.

PIĄTEK I

16.50 Program dnia
16.55 Mieszkać — wszechnica budowlana
17.15 Tele-express
17.30 **Studio Lato**
19.00 **Dla dzieci: Zajęcza nocka**
19.30 **Dziennik TV**
20.00 **Monitor rządowy**
20.30 **„List do redakcji" (8) — ostatni odc. filmu prod. bułgarskiej**
21.45 Żniwa '86
21.55 Dziennik TV — komentarze
22.20 Sprawa dla reportera
23.00 **Studio Sport — Mistrzostwa Europy w Lekkiej Atletyce**
24.00 Dziennik TV — wiadomości

PIĄTEK II

16.55 Program dnia
17.00 „Biuro rzeczy zaginionych" film prod. radzieckiej
18.15 **Wakacje...**
18.30 Kronika krakowska
19.00 **Wokół estrady**
19.30 Dziennik TV
20.00 Klejnoty kultury
20.30 Tournee Teatru Wielkiego w Dreźnie i Lipsku
21.15 Kino filmów morskich — „Dwie fregaty"
21.45 **Wywiad z nieobecnym — Salvadore Dali**
22.15 **„Wiek marzeń" (5) francuski film obyczajowy**
23.20 Na mnie możesz liczyć
23.35 Stan krytyczny
0.05 Wieczorne wiadomości

SOBOTA I

8.55 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 **Kino teleferii — „Domek na prerii"**
9.45 Mongolia — Program publicystyczny
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
12.10 W świecie ciszy — program dla niesłyszących
12.40 Magazyn wędkarski
13.00 Za kierownicą
13.30 Galeria 37 milionów — Malarstwo G. Małkowskiego
14.00 Z Polski rodem — magazyn polonijny
14.30 Zdrowie — wojskowy program publicystyczny
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.05 **Antologia dramatu powszechnego, Artur Schnitzler — „Literatura"**
16.10 Telewizyjny Klub Młodych — Promocje
16.40 **Studio sport — transmisja z Mistrzostw Świata w jeździe na żużlu (w przerwie ok.)**
17.30 Losowanie Dużego Lotka
19.00 Dobranoc — „Nowe przygody Bolka i Lolka"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik TV
20.00 **„Zamienić mieszkanie" film prod. kubańskiej**
21.30 Czas — magazyn publicystyczny
22.00 Siedem dni na świecie
22.10 Dziennik TV — wiadomości
22.20 **Studio sport — Mistrzostwa Europy w Lekkiej Atletyce**
23.20 „Idzie morderca" film krym. prod. francuskiej

SOBOTA II

15.55 NURT — Co zobaczymy w nowym roku szkolnym
16.25 Program dnia
16.30 **„Inspekcją pana Anatola" film prod. polskiej**
17.50 Wcielenie Ludmiły Gurczenko
18.30 Kronika krakowska
19.00 Na bezdrożach Amazonii (4)
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 **Wielkie mecze**
21.00 Góralskie tańce
21.30 Tydzień w polityce
21.40 **„Moje szalone życie — legenda Errola Flynna" (2)**
22.40 Studio Hi-Fi
23.10 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA I

7.10 — do 8.55 Program dla rolników
8.55 Program dnia
9.00 **Kino teleferii: „Koniec wakacji" film prod. polskiej**
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.35 „SOS z gór, lasów i łąk" film przyrodniczy prod. CSRS
11.25 „Zawód: oficer śledczy" (4) film prod. radzieckiej
12.30 Muzyczny portret — Stefania Toczyska
13.10 Siedem anten
13.55 Kraj za miastem
14.20 Wszystko albo nic (1)
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.05 „Pasje pana Bardeckiego" film dok. prod. pol.
15.25 Wszystko albo nic (2)
16.00 **Studio sport — Mistrzostwa Europy w lekkoatletyce**
17.55 Wrześniowe wspomnienia — program dokumentalny
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka — Przygody Colargola
19.30 Dziennik TV
20.00 **„Powrót do Edenu" (15) film prod. australijskiej**
20.50 Pegaz — magazyn aktualności
21.40 Publicystyka międzynarodowa
22.10 Sportowa niedziela
22.45 **„W letnim nastroju" — program rozrywkowy**
23.45 Dziennik TV — wiadomości

NIEDZIELA II

10.30 **„Powrót do Edenu" (15) — dla niesłyszących**
16.10 **„Krótkofalowcy" — wojskowy** program publicystyczny
16.40 Program dnia
16.45 Jutro poniedziałek
17.15 **Godzina z Sopotem**
18.15 **Wzdłuż Odry**
18.45 Recital piosenkarski
19.00 Wystąpienie sekretarza Komitetu Ludowego Biura Ludowego Libijskiej Arabskiej Dżamahirii Ludowo-Socjalistycznej
19.05 Publicystyka kulturalna
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 **Studio sport**
20.50 **Kalejdoskop filmowy Kino-OKO**
21.35 **„Kolumbowie" (5 — ostatni) film prod. polskiej**
22.30 Słynne dzieła — słynni wykonawcy — Krystian Zimermann gra koncert e-moll Chopina
23.15 **Wielki mecz: Karpow — Kasparow**
23.30 Wieczorne wiadomości
23.35 Anegdoty teatralne Igora Śmiałowskiego

TV

29 sierpnia–4 września

PONIEDZIAŁEK I

15.50 NURT — Inauguracja
16.20 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
16.25 Dla dzieci: Zwierzyniec
16.55 **Kino Zwierzyńca: „Przyjaciel Zielonej Doliny" (1)**
17.15 Tele-express
17.30 Echa stadionów
18.00 **„Dolina topoli" — francuski film fabularny (serial)**
18.30 Spotkanie z pisarzem — Stanisławem Kowalewskim
19.00 Dobranoc: Ja ci jeszcze pokażę
19.10 Laboratorium
19.30 Dziennik TV
20.00 **„Reduty września" film dok. prod. polskiej**
21.20 Żniwa '86
21.30 Dziennik TV — komentarze
21.50 Rozmowa na telefon
22.10 **„Okiem ukrytym" — film dokumentalny**
23.50 Dziennik TV — wiadomości

PONIEDZIAŁEK II

16.50 Program dnia
16.55 Śpiewnik domowy
17.15 „Ziemia przeznaczenia" — reportaż filmowy
18.00 Kronika krakowska
18.30 Polska pieśń żołnierska — Virtuti Militari
19.30 Dziennik TV
20.00 Kalendarz historyczny
20.15 **Koncert Vladimira Horowitza**
22.00 Wieczorne wiadomości
22.10 **„Czarne chmury" (9) film prod. polskiej**

WTOREK I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 „Zaginął bez śladu" (6) film prod. angielskiej
11.00 Z myślą o zimie
11.25 Prawo na co dzień
11.30 Na bezdrożach Amazonii (5)
16.20 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
16.25 Dla młodych widzów — Akademia muzyczna
16.50 Dla dzieci: „Cojak" — teleturniej
17.15 Tele-express
17.30 Telewizyjny Informator Wydawniczy.
17.45 Plusy i minusy — program publicystyczny
18.20 **„Dolina topoli" francuski serial filmowy**
16.50 Wystąpienie ambasadora Socjalistycznej Republiki Wietnamu
19.00 Dobranoc: Dwa kosy i kurek z ratuszowej wieży
19.10 Klinika zdrowego człowieka
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.30 **„Zaginął bez śladu" (6) film prod. angielskiej**
21.20 Dziennik TV — komentarze
21.40 „Wieczór z X muzą"
22.40 Dziennik TV — wiadomości

WTOREK II

17.25 Program dnia
17.30 „Pół godziny dla rodziny" — Młodzieżej prawa
18.00 Kronika krakowska
18.30 **„Nieznana historia supermaszyny" (1) francuski serial dokumentalny**
19.20 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik TV
20.00 „Masztalerze" reportaż filmowy
20.30 „Libijska panorama" — program dokumentalny
21.30 **„Zwyczajny faszyzm" film prod. radzieckiej**
23.45 Wieczorne wiadomości

ŚRODA I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 **„Obcy w domu" film prod. polskiej**
11.25 Przyjemne z pożytecznym
11.50 „O grzeczności po polsku"
15.50 NURT — Przygotowanie do życia w rodzinie (1)
16.20 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
16.25 Krąg — Magazyn harcerzy
16.50 Dla dzieci: Tik-tak
17.15 Tele-express
17.30 Losowanie Express Lotka i Superlotka
17.50 „Rozmyślanie o przyszłości — film dokumentalny
18.30 **„Dolina topoli" — francuski serial filmowy**
19.00 Dobranoc — Zaczarowany ołówek
19.10 Archiwum XX wieku
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 **„Obcy w domu" film prod. polskiej**
21.30 Żniwa '86
21.40 Dziennik TV — komentarze
22.05 Kronika płonącej Warszawy — program dokumentalny
22.30 „Letnie wieczory muzyczne" — Dawna muzyka, dawne instrumenty
23.05 Dziennik TV — wiadomości

ŚRODA II

17.25 Program dnia
17.30 Pół godziny dla rodziny — Poradnik kliniki zdrowego człowieka
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Kto to powiedział" — teleturniej
19.00 **Przeboje Dwójki**
19.30 Dziennik TV
20.00 **Dookoła świata — W Senegalu i w Togo**
20.45 **„Zgodnie z moim sumieniem"**
21.35 **Studio sport**
22.35 „Strażnicy echa" — widowisko publicystyczne
23.05 Muzyka na dobranoc
23.15 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK I

9.00 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 „Mały pitaval wielkiego miasta" film prod. CSRS
11.05 Szkoła dla rodziców
11.20 Wakacyjna apteczka
11.30 Historia najbliższa
16.20 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
16.25 „Odra polska" (1) serial dokumentalny
16.50 **„Był sobie kosmos" — serial animowany prod. franc.**
17.15 Tele-express
17.30 Patrol — wojskowy magazyn publicystyczny
18.00 **„Dolina topoli" — francuski serial filmowy**
18.30 **Sonda**
19.00 Dobranoc: Fred — postrach kotów
19.10 Encyklopedia kultury polskiej (1)
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 **„Mały pitaval wielkiego miasta" serial prod. CSRS**
21.10 Dziennik TV — komentarze
21.30 Interstudio
22.10 **„Baw mnie" — program rozrywkowy**
23.00 Dziennik TV — wiadomości

CZWARTEK II

17.25 Program dnia
17.30 Pół godziny dla rodziny — Joanna wychodzi za mąż
18.00 Kronika krakowska
18.30 **„Gra o wszystko" — anatomia ligowej piłki nożnej — film dokumentalny**
19.30 Dziennik TV
20.00 Morze w Rybienku Leśnym — reportaż filmowy
20.15 Variete, variete
20.40 Festiwal im Henryka Wieniawskiego w Szczawnie Zdroju
21.10 **Kino Studyjne Dwójki — „Kabaret"**
23.15 **Wieczorne wiadomości.**

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili redakcja nie bierze odpowiedzialności.

PROPONUJEMY

?

Znak zapytania umieszczony obok winietki, która stale znajduje się w „Głosie" właśnie w tym miejscu, ma spore uzasadnienie. Co tydzień staramy się reklamować różne imprezy kulturalne, a więc koncerty, spotkania, wystawy i całą masę przeróżnych imprez, odbywających się w Nowej Hucie. Niektóre domy kultury i kluby stale z nami współpracują, inne sporadycznie przysyłają informacje o tym, co ciekawego się u nich dzieje, są też tacy, którzy uważają, że informacja prasowa nie jest im potrzebna.

Przez ostatnie tygodnie można by nabrać podejrzenia, że tych ostatnich jest najwięcej. Otóż nieprawda. Ta rubryka świeci pustkami po prostu dlatego, że... tak naprawdę to w dzielnicy w czasie wakacji nic się wielkiego nie dzieje. Kultura schowała się głęboko i trzeba mieć sokole oko, aby gdzieś dostrzec choćby najmniejsze jej strzępy. Placówki kulturalne pozamykały drzwi na wiele zamków i zapadły w długi letni sen. Wiadomo, upał nie sprzyja koncepcyjnemu myśleniu, zaśmiecaniu sobie głowy organizowaniem imprez, na które nie wiadomo czy ktoś przyjdzie, bo przecież „wszyscy" wyjechali nad morze i w góry. W lipcu trochę próbował rozruszać nas „Encek", ale już w sierpniu z powodu braku pieniędzy wszelka działalność zmarła śmiercią naturalną.

„W co się bawić", pytał kiedyś w piosence Wojciech Młynarski? Co proponować naszym czytelnikom? — my pytamy. (jack)

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO W KRAKOWIE

ogłasza wpisy

do klas pierwszych w warsztatach szkoleniowych na rok szkolny 1986/87 w następujących specjalnościach:

- **mechanik precyzyjny** — 30-009 Kraków, Fredleina 20;
- **ślusarz, mechanik, tokarz** — 31-109 Kraków, ul. Smoleńsk 9;
- **elektromechanik** — 30-420 Kraków, ul. Kościuszkowców 6;
- **monter układów elektronowych i automatyki przemysłowej** — Kraków-Nowa Huta, os. Zgody 13.

NAUKA TRWA TRZY LATA.

Przy wpisie należy do podania dołączyć: życiorys, świadectwo zdrowia, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, trzy fotografie typu legitymacyjnego.

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne. Uczniom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej przyznawane są bezzwrotne zapomogi pieniężne oraz stypendia. Wyróżniającym się w nauce będą przyznawane nagrody pieniężne. Uczniom ostatniego roku nauki zawodu ZDZ organizuje dodatkowo kursy samochodowe.

Ponadto uczniowie mają możliwość korzystania z uprawnień socjalnych.

OGŁOSZENIA

JAN CIACH zamieszkały Kraków os. Bohaterów Września zgubił prawo jazdy i dowód osobisty FW 741 1818 KP MO Wieluń.

JAN ZEGIEL zamieszkały Kraków os. Słoneczne 16/65 zgubił dowód osobisty WL 51 16840, prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie, dowód rejestracyjny, kartę paliwową.

STANISŁAW DUDA zamieszkały os. Hutnicze 12/9 zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie oraz przepustkę HiL nr 738 wydaną przez Biuro Przepustek w Kombinacie HiL.

POGŁOSY

W ubiegłym tygodniu, zwabiony doniesieniami o bardzo ciekawych planach, postanowiłem odwiedzić podczas próby w „Famie" najostrzej grającą kapelę krakowską — VOO DOO. Dla starszej, zniewieściałej części społeczeństwa i zwolenników chłoptasiów z Modern Talking, czysty nieskażony niczym heavy metal, spływający po strunach gitar kolesiów z VOO DOO może być prawdziwą torturą. Kto nie wierzy, niech zapyta ekspedientki w sklepach znadujących się nad piwnicą klubową, w której zespół szlifuje formę. Jeśli pokusimy się o porównanie orkiestr przygrywających w rytmach disco do strumyka który zgrabnie wije się po zboczu góry, omijając napotkane przeszkody, to muzykę VOO DOO możemy porównać tylko do jednego. To prawdziwa Niagara, tysiące ton wody walące się z nieopisanym hukiem w dół. Z taką siłą nie można walczyć. Można albo pójść w inną stronę, albo poddać się jej bez reszty. Ludzie, którzy na pamięć znają wszystkie kawałki takich kapel jak choćby IRON MAIDEN, JUDAS PRIEST, SAXON czy MOTORHEAD (że nie wspomnę o starszych i młodszych) wiedzą dobrze, że heavy metal nie można lubić czy tolerować. To nie jest muzyka, która wpada jednym uchem, a wypada drugim. Albo się ją nienawidzi, albo kocha. Coraz większe grono zakochanych w nim ma nowohucki kwintet VOO DOO.

Myślę, że po takiej laurce mam zapewnione w przyszłości jako prezent wszystkie płyty zespołu. A jest się o co upominać, bo na pierwszą wcale nie będziemy czekać zbyt długo. Niech się jednak chwalą sami muzycy. RYSIEK KRUPA (Baca) i ANDRZEJ KNAPP (obaj grają na gitarach) obiecali że odpowiedzą na każde mojej pytanie, oczywiście z wyjątkiem podania dokładnej liczby fanek zespołu, a to z uwagi na fakt, że żony dość dokładnie przeglądają kolejne wydania „Głosu".

NIAGARA

VOO DOO czuje się wyśmienicie w swoim nowym image, a najlepszym dowodem na to jest tajemnicze oblicze gitarzysty zespołu — ANDRZEJA KNAPPA.

— Czy to prawda, że pierwsza Wasza płyta ukaże się już niebawem?

— Mamy taką nadzieję. Dopóki jednak sami nie zobaczymy jej w sklepach, dmuchamy na zimne. Przez tydzień, między 26 maja a 3 czerwca siedzieliśmy w studiu Polskiego Radia w Poznaniu. Oczywiście nie siedzieliśmy z założonymi rękami. Podczas tej naszej pierwszej, w pełni profesjonalnej sesji nagraniowej, zarejestrowaliśmy cztery numery — Czas Voo Doo, Dzwony, Nie będę i Dzikie lustra. Dwa z nich znajdą się na singlu.

— Mała płytka na pewno zrobi wokół Was trochę szumu, ale nie ma co ukrywać, że to dopiero przekąska. Apetyt rośnie w miarę jedzenia...

— Danie główne będziemy przyrządzać we wrześniu. Wejdziemy do studia i nagramy materiał na nasz pierwszy, debiutancki longplay. Ponieważ w aktualnym programie koncertowym mamy materiału na półtorej godziny, będzie z czego wybierać. Także we wrześniu powinniśmy nakręcić nasz pierwszy teledysk, najprawdopodobniej z utworem „Dzikie lustra". Telewizja ma słabość raczej do rockowych ballad (taki jest właśnie ten numer) niż do ostrych, dynamicznych kawałków. Na tym jeszcze nie koniec. „Czas Voo Doo" znajdzie się na składance z muzyką heavy. Będzie to coś w rodzaju albumu „Hell comes to your house", który dzięki licencji ukazał się niedawno na naszym rynku.

— Musicie być bardzo bogatymi facetami, skoro bez sławy i odpowiednio mocnej pozycji na rynku muzycznym stać Was na te godziny spędzone w studiu...

— Hola! Hola! Nie tędy droga. My nie płaciliśmy za te nagrania. Gdyby nie pomoc i opieka nad nami krakowskiego oddziału Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych nie byłoby nawet mowy o pracy w studiu. Myślimy jednak, nawet jesteśmy pewni, że firma dobrze zainwestowała, a jej wybór był trafny. Dowodem może być chociażby nasz bardzo udany występ na „Metalmanii '86" w katowickim Spodku w kwietniu. Chyba nieźle wypadliśmy także w hali Hutnika podczas koncertu „Metal Meeting", zorganizowanego z okazji Dni Nowej Huty. Szkoda, że fatalna akustyka tej sali praktycznie uniemożliwia jakiekolwiek wrażenia artystyczne.

— Mówimy cały czas o nagraniach, koncertach. Nie wspomnieliście jeszcze ani słowem o Waszej obecności na antenie radiowej.

— Jest dobrze, a zobaczysz, że wkrótce będzie jeszcze lepiej. „Czas Voo Doo" przez sześć tygodni był na liście „Metal Top 20". To spory sukces, biorąc pod uwagę, że polskie kapele goszczą na tej liście dość rzadko. Wszystkie numery z poznańskiej sesji prezentowane były przez Piotra Nagłowskiego w „Rocku po polsku". W tej chwili nasze „Dzwony" grasują na harcerskiej liście przebojów. Mamy coraz więcej fanów. Mamy już nawet swój fan club(!). Oto jego adres: Fan Club VOO DOO, Dariusz Skowronek, os. Tysiąclecia 15/15, 32-400 MYŚLENICE.

Rozmawiał JACEK KRĄG
Fot. Augustyn Profus

DIALOGI Z CZWOROMOGIEM

Grunt to na swoim miejscu

POGODNY jak dotąd sierpień u schyłku dni swoich zwarzył nas iście październikowym chłodem. Toteż zasiadłem sobie wygodnie w mym starym fotelu i przeglądałem prasę, zagłębiając się w niektóre istotne problemy nurtujące cały nasz kraj. Czytałem więc, wypunktowując co ważniejsze kwestie i dzieląc się spostrzeżeniami z mym przyjacielem, jamnikiem Watsonem.

Aliści niebawem spostrzegłem, że Watson, ten pełzający (wiadomo, jamnik!) malkontent, krzywi się z lekka i milczy. A umie, stary nicpoń, milczeć nader wymownie. Uznałem zatem, że pora na reprymendę:

— *No cóż, mój drogi, nie pojmuję twojej kwaśnej miny. Lecz nie zaprzeczysz chyba, że problem jest z gatunku społecznie doniosłych. Odpowiednio wykształcony człowiek na odpowiednim stanowisku pracy... Wyobraź sobie, hm... cóż by na przykład było, gdyby jakiś osobnik, będący z zawodu kowalem i legitymujący się ledwie czteroklasowym wykształceniem pełnił obowiązki chirurga w którejś z klinik... I gdyby taki nagle podjął się zabiegu przeszczepienia jakiegoś ważnego organu, i jeszcze...*

— I jeszcze uprawiał ten swój proceder od dwudziestu lat. A dostałby się do pracy przynosząc personalnej dużą bombonierkę, a przy okazji by zelgał, że dyplom zostawił przez roztargnienie w łazience na kolorowym telewizorze...

— *Szydzisz sobie jak zwykle, obmierzły cyniku! Sądzisz że nie wiem, iż w skrytości ducha marzysz, aby — będąc jamnikiem — wskoczyć na etat posokowca hanowerskiego?*

— Boy Żeleński trafiłby do ośrodka zdrowia, a Reymont do kasy biletowej PKP. No chłopcy, odpowiednie wykształcenie macie? Nie? No to zgodnie ze swoim fachem, nie tam do jakiejś literatury! I pomyśleć, że i dziś mamy w kraju sporą liczbę poetów o wieszczowskich zadęciach, którzy nie dość, że nie ukończyli Szkoły Poetyckiej — czy jak się to tam nazywa — pana Harasymowicza, to nawet nie zdołają się wykazać dyplomem kursu dla pracowników K.O. Ech, życie, życie!

— *Przestańże wreszcie.*

— Hm, to co innego. No cóż, mój poczciwcze, zaczynasz mnie przekonywać. Pamiętasz może tego archeologa śródziemnomorskiego, zatrudnionego na stacji benzynowej przy myciu samochodów, którego raz tak bezkompromisowo podsumowało „Życie Literackie"? Ha, ptaszku! Przyszli na ciebie pora! Przez tyle lat się migałeś od wykopaliskowych łopat? Niedoczekanie twoje! Wyskakuj z kombinezonu! Wara ci zajmować miejsce inżynierowi wiertnikowi naftowemu! I postawią się go na czele ekspedycji archeologicznej i pośle na te 2—3 lata do Egiptu... O, albo ten facet po astronomii, który rozwozi mleko w naszym osiedlu. Ehe! Przyszła kryska na Matyska! Lekki chlebuś ci pachnie, pasożycie? A tak za radioteleskopem pośleczeć, nową mgławicę wykryć, to nie łaska? No to już, zostaw te butelki i wózek. Delegacja do łapy i w kosmos! Mało tego, uniknie się w przyszłości fatalnych nieporozumień. Na przykład, gdyby jakiś ewany facio odkrył paliwo do silników samochodowych produkowane na bazie wody, a dyplom magistra polonisty ukryłby podstępnie w bucie...

W tym momencie poczułem jakieś przykre ukłucie w wątrobie. Cóż, znam ten objaw niepokoju. I zaraz też dałem upust przypływowi własnych, ni stąd ni zowąd zrodzonych wątpliwości!

— *Czekaj, czekaj, chwileczkę... No bo wiesz, ja osobiście, jeszcze w Dorpacie, studiowałem przecież sanskryt i język hindi... Czy to by oznaczało, że nie pozwolą mi pisać w „zwykładówce"?...*

— To po prostu oznacza, że zostaniesz przeniesiony na inne stanowisko, zgodnie z wykształceniem. Na przykład niezwłocznie wyjedziesz do Indii, gdzie obejmiesz funkcję szefa ważnej misji dyplomatyczno-handlowej — oświadczył Watson i odwrócił się do mnie plecami.

CZESŁAW BIEŃ

MÓWIMY PO POLSKU

Dziś proponujemy czytelnikom nieco zmienioną formułę felietonu na temat języka. Okres dla jednych urlopowy, dla innych pourlopowy sprzyja tego rodzaju zmianom, zwłaszcza że chodzi o propozycję potraktowania tematu w tonie nieco lżejszym wakacyjnym. Być może ten sposób pisania o języku przypadnie państwu do gustu, a wtedy ewentualnie mógłby być kontynuowany.

Naszym redakcyjnym ekspertem, który „siedzi w języku" został ostatnie mianowany pewien wyrzucony z jakiegoś tekstu przecinek. Swoje rozważania o współczesnej polszczyźnie snuje on w listach do starego, nie używanego już i równie niepotrzebnego jak on kalandra).

Oto pierwszy z nich:

Kochany kalandrze!

O obrzydliwym nieboszczyku, jego wpływowym wnuku i pasjonatach

Czy zastanawiałeś się kiedyś, mój drogi, po co ludzie wymyślili język? Kowalski, straszny malkontent, twierdzi, że po to, żeby jego sąsiedzi z M-4 mogli się kłócić całymi dniami, dziadek jest zdania, że po to, żeby jedni drugich mogli cyganić, panna Basieńka z księgowości wierzy, że język służy przede wszystkim do miłosnych wyznań (wersja szeptana) i do poezji (wersja deklamowana)...

A co ja na ten temat sądzę? Przypuszczam, że komuś musiało być bardzo smutno i nudno. I wtedy właśnie wymyślił język. Kiedy układał gramatykę, był jeszcze smutny i znudzony — no i wyszła, jaka jest: smutna i nudna. Ale za to ze słownikiem to już się zabawił na całego! Musiał mieć dużo czasu, bo wyrazów nawymyślał coś około 125 tysięcy (tyle liczy największy współczesny polski słownik pod red. **W. Doroszewskiego**, nawet w małym słowniku **S. Skorupki i H. Auderskiej** jest ich blisko 35 tysięcy, a najnowszy pod red. **M. Szymczaka** ma ich też prawie 80 tysięcy). Ale to jeszcze nic! Tak wszystko poplątał i pogmatwał, że słowo do słowa podobne, a znaczy całkiem co innego. Siedzi teraz pewnie i śmieje się z ludzi poczciwych, kiedy słyszy, jak na Kleparzu „w dzień targowy takie toczą się rozmowy":

— *Kalafior pani kupiła? Nie boi się pani, że robaczywy?*

— *Ja tam nie jestem o b r z y d l i w a. Co innego mój n i e b o s z c z y k. Wie pani, on przepadał za ruskimi pierogami, ale taki b y ł o b r z y d l i w y, że jak włos w cieście znalazł, to już nie chciał jeść.*

— *Coś podobnego! Ale, ale — jak wnuczek? To już chyba matura w tym roku?*

— *Ach, wie pani, córka z zięciem postanowili przenieść go do zawodówki.*

— *A co, nie radzi sobie z nauką?*

— *Ależ nie, Robert jest bardzo zdolny. Ach, gdyby nie ci koledzy.... wciąż go gdzieś wyciągają: a to dyskoteka, a to jakieś gry komputerowe... A on taki już jest, że nie potrafi odmówić. Taki w p ł y w o w y...*

A tak swoją drogą, kochany kalanderku, to wpływowego wnuka warto by mieć. Jak bardzo wpływowy, to może by nawet paszport załatwił i wizę. Ale czemu zaraz nieboszczykowi wypominać, że nie był za życia zbyt urodziwy? Przecież nie jest już nawet Bogu ducha winny!

Ale już ehyba największą satysfakcję ma ten złośliwiec, co język wymyślił, kiedy na przykład czyta gazetę i zaciera ręce, bo widzi, jak jedni drugich magiem (ci drudzy to często osoby szanowne, co już na niejednej niwie swoje zasługi położyli) publicznie wymyślają w przekonaniu, że im kadzą najprzedniejszym kadzidłem. Trzyma się on za brzuch i rechocze, jak np. jakiś poważny redaktor pisze o kimś poważnym, np. działaczu, że to „pasjonat kolarstwa, wioślarstwa..." etc. Śmieje się łobuz, bo wie, że pasjonat to „człowiek skłonny do wpadania w pasję, łatwo wybuchający gniewem, gwałtowny" (Słownik języka polskiego p. red. M. Szymczaka, t. II, s. 614). Poważny redaktor o tym nie wie — i to źle. Poważny działacz też o tym nie wie — i to też źle, bo gdyby wiedział, zapewne wpadłby w pasję i wszystko byłoby w porządku — c.b.d.o (= co było do okazania). Ściskam!

PRZECINEK

*) Kalander to maszyna drukarska, rodzaj prasy do odciskania matrycy złożonej uprzednio przez zecera kolumny gazety.

JUTRO POJEDYNEK Z GÓRNIKIEM KNURÓW

Remis, który jest sukcesem

Tego meczu piłkarze Hutnika mogli się obawiać. Po dwóch niezbyt fortunnych występach w nowej edycji II-ligowych rozgrywek podopieczni trenera Mariana Cygana zmierzyli się w Sosnowcu z miejscowym Zagłębiem, zespołem zgłaszającym aspiracje powrotu do szeregów ekstraklasy.

Okazało się, że nie taki diabeł straszny jak go malują... **Piłkarze Hutnika zdołali wywalczyć bezbramkowy remis i jest to niewątpliwy sukces drużyny z Suchych Stawów.**

Trener Marian Cygan nie ukrywa, że obawiał się pojedynku z zespołem Jerzego Kopy. Zdawał sobie bowiem sprawę, że jest to groźny zespół. Zawodnicy Hutnika zdołali wyciągnąć wnioski z dwu pierwszych, mało udanych swoich występów i na Stadion Ludowy wybiegli zmobilizowani, żądni walki i przełamania pechowej passy. O ile po remisowym meczu z warszawskim Hutnikiem zebrali słuszne głosy krytyki za mało ambitną grę, a wręcz za brak woli walki, o tyle teraz właśnie te cechy potrafili zademonstrować w Sosnowcu.

„Wreszcie mam powody — **powiedział trener Marian CYGAN** *— do zadowolenia. Przed meczem liczyłem na wywalczenie jednego punktu i to zadanie moi piłkarze zdołali zrealizować. Przede wszystkim na słowa pochwały zasłużył sobie cały blok defensywny, który tym razem nie popełnił żadnego błędu. Bardzo przyjemnie rozczarował mnie Bolek, który jako jedyny w zespole miał za zadanie indywidualnie kryć b. groźnego napastnika gospodarzy Waliczka. I z tego zadania wywiązał się znakomicie. Zawodnicy zagrali z zębem, z olbrzymią wolą walki, stwarzając kilka dogodnych sytuacji do strzelenia bramki".*

W I połowie spotkania hutnicy mieli takich sytuacji trzy. W 28 min Gabrych doskonałym podaniem krzyżowym uruchomił Walenkiewicza i gdyby ten piłkarz zdecydował się na natychmiastowy strzał piłka wylądowałaby z całą pewnością w siatce Zagłębia. Niestety, pomocnik Hutnika zwlekał z oddaniem strzału i z 8 m strzelił, trafiając jednakże w boczną siatkę.

W tej jeszcze części meczu przed szansą zdobycia bramki stanął również Tyrka oraz Dybczak. Po strzale tego ostatniego piłkarza bramkarz gospodarzy Bęben w ostatniej chwili zdołał wybić piłkę na rzut rożny.

Również i w II połowie przed szansą zdobycia goli stanął Wójcik, Kasztelan, a po indywidualnej akcji Gabrych z kilku metrów oddał niecelny strzał.

Jeżeli chodzi o indywidualne oceny to poza b. dobrze spisującym się blokiem ofensywnym Hutnika na czele z Dybczakiem i Kwiatkowskim ambitną postawą wyróżniał się Wójcik, walczący na całej szerokości boiska, z którego jednak w dalszym ciągu szwankują niecelne podania. Lepiej niż w pojedynku z warszawskim Hutnikiem zaprezentowali się ekskłodzianie, grający b. ambitnie.

Na marginesie meczu w Sosnowcu stwierdzić trzeba, że prowadzący ten pojedynek **J. Maciek z Opola**, sędziujący w sumie poprawnie, **zbyt pochopnie jednakże pokazał żółty kartonik Gabrychowi.**

Już w najbliższym czasie zespół Hutnika wzmocni 24-letni wychowanek klubu **Andrzej Karaś**, który po odbyciu służby wojskowej i grze w gliwickim Piaście, powrócił do nowohuckiego klubu. Jego powrót do zespołu stanowić będzie wzmocnienie II linii, a zawodnik ten słynie z dobrych podań i ze skuteczności. Jednak w jutrzejszym pojedynku z Górnikiem Knurów jeszcze nie zagra.

Jutrzejszy rywal Hutnika, drużyna z Knurowa, jest b. wymagającym przeciwnikiem, dysponującym w swoim składzie zawodnikami, którym nie obca jest gra na boiskach ekstraklasy. Można jednak wierzyć i liczyć na to, że piłkarze Hutnika zdołali już przełamać kryzys z pierwszych meczów. Remis w Sosnowcu jest tego sygnałem. Czas już bowiem najwyższy, aby zanotować pierwsze zwycięstwo w nowych rozgrywkach II ligi!

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC — HUTNIK 0—0.

HUTNIK: Kwiatkowski — Słowakiewicz, Kot, Dybczak, Śmiałek — Walankiewicz, Bolek, Wójcik (90 min Góra), Gabrych (85 min Kraczkiewicz) — Tyrka, Kasztelan.

Żółtą kartkę otrzymał **Gabrych.** **(dom)**

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA NOŻNA

II liga

30.08 (sobota) godz. 16.30 **Hutnik — Górnik Knurów**

Sukces wioślarzy „Wandy"

Dużym sukcesem młodych wioślarzy Budowlanego Klubu Sportowego „Wanda" zakończył się ich występ w finałach XIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży (Szczecin, 14—15 bm.). **Medal srebrny wywalczyła czwórka podwójna chłopców w składzie: Wojciech Garbacz, Sławomir Barlik, Grzegorz Kocień i Tomasz Trznadel.** Wspomniana osada, prowadzona przez trenera **Jana Trznadla**, jest — notabene — bezkonkurencyjna w kraju od trzech lat. Z kolei skifflista „Wandy" **Roger Barlik** w jedynkach uplasował się na 6 pozycji.

Nowohucki klub posiada także tegorocznych mistrzów kraju w kategorii młodzików i dwójek podwójnych. **Lucjan Ciurkot i Krzysztof Czaderski** w pierwszych dniach sierpnia wywalczyli ten tytuł na torze w Kaliszu, zdobywając przy okazji Puchar Prezesa PZTW.

Z kolei w mistrzostwach Polski seniorów, rozegranych w Bydgoszczy, **czwórka bez sterniczki (waga lekka) w składzie: Dorota Kułaga, Barbara Surma, Bożena Pasternak, Jadwiga Dmisiewicz, zajęła trzecią lokatę.**

Rokrocznie wioślarze „Wandy" powracają z mistrzostw kraju w różnych kategoriach wieku z medalowymi trofeami, a **trenerzy Małgorzata i Jan Trznadlowie „dochowali się" już kilkudziesięcioosobowego grona medalistów MP, zawodników zaliczanych do kadry narodowej we wszystkich konkurencjach wioślarskich.**

Wysokie dziewczęta i wysokich chłopców z całą pewnością zainteresuje wiadomość, że począwszy od nowego roku szkolnego „Wanda" prowadzić będzie nabór młodzieży do swojej sekcji wioślarskiej. **Przystań nad Wisłą czeka na wszystkich chętnych!** **(dom)**

„Popołudnie na sportowo"

19 bm. odbyły się kolejne konkurencje zawodów sportowych dla mieszkańców hoteli pracowniczych HiL „Popołudnie na sportowo"; oto zwycięzcy:

Mężczyźni: skok w dal: **1. S. Krzemiński** (Hotel nr 16) — 2.56; **2. T.** Kordyś (Hotel nr 20) — 2,32; 3. J. Kalisz (Hotel nr 16) — 2,19; pchnięcie kulą — 1. **S. Krzemiński** (Hotel nr 16) — 10,24; 2. T. Kordyś) (Hotel nr 20) — 10,07; 3. J. Kalisz (Hotel nr 16) — 9.40; rzut lotką — 1. **S. Krzemiński** — 40 p., 2. J. Kalisz — 37 p., 3. T. Nowak (Hotel nr 20), wielobój — 1. **S. Krzemiński** — 45 p., 2. J. Kalisz — 35 p., 3. T. Kordyś — 31 p.

Uwaga wysokie dziewczęta!

Sekcja siatkówki kobiet Budowlanego Klubu Sportowego „Wanda" ogłasza nabór wysokich dziewcząt, urodzonych w latach 1973—1975 Zgłoszenia przyjmuje sekretariat klubu, ul. Odmogile 1 b w czwartki w godz. 14—20.

Dziękujemy za pozdrowienia!

30-osobowa grupa kajakarzy z Klubu Turystyki Wodnej przy PTTK KM HiL nadesłała nam pozdrowienia z Węgier, z kajakowej wyprawy po rzece Samos i Tisza. Serdecznie dziękujemy!

Medale młodych lekkoatletów Hutnika

W województwie piotrowskim dobiegły końca **finały XIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w sportach letnich. W zawodach lekkoatletycznych bardzo udanie zaprezentowali się młodzi zawodnicy Hutnika. Złoty medal w biegu na 200 m ppł wywalczyła Iwona Wawrzeń (podopieczna trener Marii Krawcewicz),** która w biegu finałowym uzyskała czas 28,91, zaś w eliminacjach rezultatem 28,83 ustanowiła rekord okręgu juniorek. **Dwa brązowe medale zdobył Paweł Dzięgielewski (wychowanek trenera Jerzego Kaduszkiewicza)** — w skoku w dal — 7,15 oraz w trójskoku 14,89 m.

Ponadto sztafeta juniorek w składzie: **Barbara Słupik, Beata Kroczkowska, Marzena Machaj, Iwona Wawrzeń** wywalczyła czwartą lokatę w biegu rozstawnym 4×400 m i rezultatem 3.56,78 ustanowiła nowy rekord okręgu w swej kategorii wiekowej. Szóste miejsce w biegu na 400 m ppł wywalczyła **Agata Mikunda,** która w biegu eliminacyjnym wynikiem 62,99 pobiła swój rekord życiowy. Startująca po dłuższej przerwie **Renata Sosin** w biegu na 400 m rezultatem 57,93 zajęła 7 m.

✲

II-ligowa drużyna lekkoatletów Hutnika przebywa obecnie na 2-tygodniowym zgrupowaniu w Rzeszowie, sposobiąc się do finałowych zawodów o awans do I ligi, które rozegrane zostaną 6 września na stadionie łódzkiego AZS. Do drużyny powrócił utalentowany biegacz (1500 m) **Piotr Kurek,** który po prawie dwuletniej przerwie, spowodowanej kontuzją i służbą wojskową powrócił na bieżnie.

(dom)

Zbigniew Tomaszewski w „objęciach" szczypiorniści Grunwaldu Halemba.

UDANY DEBIUT PIOTRA PRÓSZYŃSKIEGO

Triumf mieleckiej Stali

Przez trzy dni w hali Hutnika rozgrywany był tradycyjny **turniej piłki ręcznej mężczyzn o Puchar Zarządu Fabrycznego KM HiL ZBoWiD,** w którym oprócz zespołu gospodarzy udział wzięła I-ligowa drużyna mieleckiej Stali i Grunwaldu Halemba oraz II-ligowa ekipa Gwardii Opole.

Turniej zakończył się sukcesem Stali Mielec, która wystąpiła w tym turnieju z nowo pozyskanymi Kordowieckim, Pazdurem, Górskim i Olszewskim. **Szczypiorniści Stali zremisowali z Hutnikiem 21—21 (10—9),** najwięcej bramek dla gospodarzy zdobyli Tomaszewski i Pater — po 5, **pokonali Grunwald 26—24 (13—15) i w** decydującym pojedynku o pierwsze miejsce **minimalnie pokonali zespół opolskiej Gwardii 27—26 (16—13).**

Dopiero trzecią lokatę wywalczyli gospodarze imprezy. Szczypiorniści Hutnika przegrali z Gwardią 21—25 (12—14), najwięcej bramek zdobyli: Ćwik i Walka — po 4 **wygrali z Grunwaldem 23—15 (13—7),** najwięcej bramek zdobył Skalski — 6 oraz **zremisowali z triumfatorem imprezy, zespołem Stali 21—21.**

Ostateczna kolejność turnieju: **1. Stal — 5 pkt., 2. Grunwald — 3 p., 3. Hutnik —, 4. Grunwald — 0 p.**

Miano najlepszego zawodnika turnieju wywalczył **Andrzej Mrowiec** (Gwardia), najlepszym bramkarzem wybrany został **Robert Wasilewski** (Gwardia), zaś „królem strzelców" został **Andrzej Urbański** (Gwardia), zdobywca 21 bramek.

„Tegoroczny turniej" — mówi trener Hutnika Boguchwał FULARA: — *miał dobrą obsadę, gorzej natomiast było z jego poziomem. Zespoły zaprezentowały niezłe przygotowanie fizyczne, szwankowało natomiast przygotowanie taktyczne i techniczne.*

Co do formy Hutnika to nie mogę być zadowolony w pełni z postawy moich zawodników. Moi szczypiorniści w remisowym pojedynku ze Stalą zaprezentowali się z korzystnej strony i wielka szkoda, że stracili bramkę w ostatnich sekundach meczu. Bardzo słabo z kolei zaprezentowali się w sobotnim meczu z opolską Gwardią, nie wykorzystując czterech rzutów karnych".

Warto nadmienić, że w **drużynie Hutnika zadebiutował 19-letni, pozyskany z Wisły Puławy, Piotr Prószyński,** który zdaniem szkoleniowców jest materiałem na dobrego zawodnika

(dom)

Bramkarz gospodarzy Marek Ciałowicz broni rzutu karnego w meczu Hutnika z Grunwaldem Halemba. **Zdj. KRZYSZTOF KAROLCZYK**

KRZYŻÓWKA nr 35

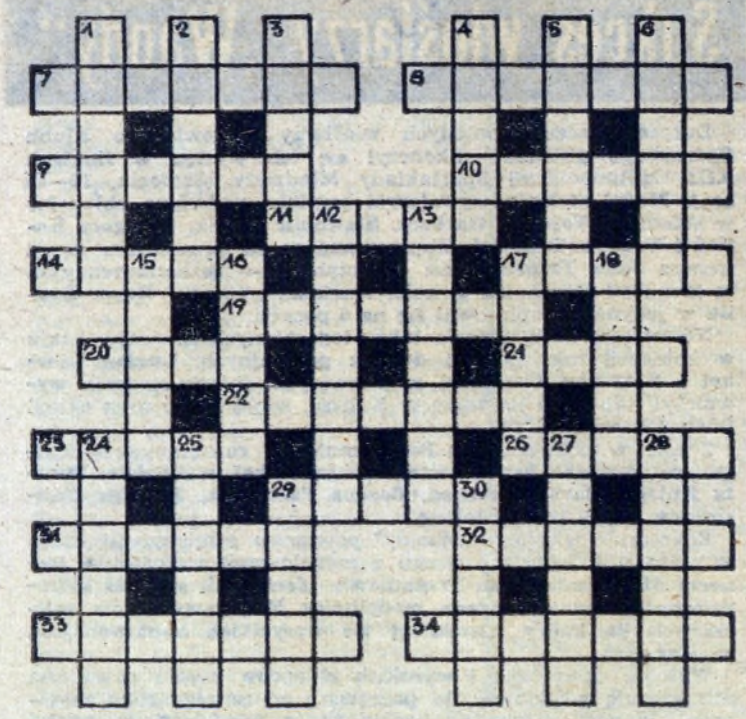

POZIOMO: 7. kurs walutowy, 8. letni wypoczynek, 9. wypowiedź, 10. jednostka miary, 11. znana z audycji TV, 14. niedobór, 17. europejska metropolia, 19. balkonowa roślina, 20. rzeka w Hiszpanii, 21. wpada do Zatoki Helgolandzkiej, 22. do oglądania horyzontów, 23. jedno z naszych pasm górskich, 26. w Bieszczadach, 29. przyganiał garnkowi, 31. łączy się z Tygrysem, 32. kozacki dowódca, 33. ptak z żółtym brzuszkiem, 34. marka ołówków.

PIONOWO: 1. umówione spotkanie, 2. miasto — zagłębie węglowe, 3. dawniej woźny w instytucji naukowej, 4. wstęga, 5. choroba oczu, 6. sławią żywiecki folklor, 12. profesor i aktor, założyciel Reduty, 13. jednostka natężenia światła, 15. zaciąg, moblizacja, 16. miasto piosenki, 17. okazały dom, 18. zagadka, 24. chroni nogi, 25. pierwiastek dodawany do utwardzania stali, również rodzaj kamieni szlachetnych, 27. Włochy, 28. gdzie płyną ulice, 29. tam przewoźnik brał obola, 30. szarańczy lub bombowców.

Rozwiązanie krzyżówki nr 33

POZIOMO: 3. gabinet, 7. sago, 8. Gila, 10. szlem, 12. Kontiki, 13. automat, 14. Konin, 15. korund, 18. Kneset, 20. łożysko, 23. Turku, 24. neska, 25. gipiura, 26. Kongo, 27. Krems, 29. senator, 31. talerz, 33. Iranka, 35. Lagos, 37. Jamajka, 38 organek, 39. Mosul, 40. Kali, 41. Ikar, 42. jasnota.

PIONOWO: 1. Janosik, 2. Bergman, 4. Inflanty, 5. saflan, 6. gluten, 9. pomost, 11. Madera, 16. ubranie, 17. Długosz, 18. Konakri, 19. Elstera, 21. żupan, 22. spust, 26. krawat, 28. sekret, 30. Augustyn, 32. Rejtan, 34. raglan, 35. laminat, 36. solista.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 33 numerze „Głosu Nowej Huty" wylosowali: **Wanda Budnik** 31-949 Kraków, os. Zgody 4/20, **Alicja Tiahnybok** 31-839 Kraków, os. Kazimierzowskie 4/39, **Halina Modrzejewska** 31-617 Kraków, os. Złotego Wieku 21/62

UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.

Z kroniki milicyjnej

Ona go kochała, on jej ukradł pierścionek

Pani Lucynie stuknęło już ćwierć wieku, więc chciała jakoś uregulować swoje życiowe sprawy. Trudno czekać, gdy konkurencja coraz większa, a każdy rok działa na szkodę. Wybrała się raz z koleżanką na dyskotekę na ulicę Mikołajską. Tam wpadł jej w oko pewien przystojniak, zresztą ona jemu też. Czyli obopólna miłość od pierwszego wejrzenia. Cały czas bawili się razem. On jej powiedział, że nazywa się Piotrek Gablarkowski, ona też się wstydliwie przedstawiła. Ponieważ ona pracuje jako pielęgniarka w jednym z krakowskich szpitali, umówili się, że on ją niespodziewanie odwiedzi.

Lucyna czekała niecierpliwie, myśląc tylko o Piotrku, którego — zdawało jej się — całym sercem kochała od zawsze. Wreszcie zjawił się, omal nie rzuciła mu się na szyję, ale utrzymywała swoje uczucia na wodzy. Piotrek dość się spieszył, więc umówili się w mieszkaniu, które wynajmowała, gdyż akurat jej gospodarz przebywał w szpitalu. Piotrek miał zadbać o coś mocniejszego.

Zjawił się o umówionej porze, radość było duża. Strzelili sobie po wódeczce, po małej czarnej i przegwarzyli do rana o swoim życiu. Piotrek — jak się okazało — miał dopiero 22 lata, ale już pracował w X LO, co bardzo Lucynie zaimponowało. Schowała tę noc do jednych z najważniejszych wydarzeń w swoim życiorysie. Umówili się powtórnie za trzy dni, by zrobić powtórkę.

Na ponowne spotkanie Piotrek przyszedł spóźniony trzy godziny, ale gorąco przepraszał. Noc zleciała jak w jakimś miłosnym filmie. Rano Lucyna zerwała się do pracy przed szóstą. Nie mogąc kochanka zbudzić zamknęła go po prostu w pokoju i poszła do szpitala. Udało jej się urwać dwie godziny wcześniej i jak na skrzydłach pofrunęła do mieszkania w Nowej Hucie. Tam czekał przecież jej chłopak.

Była strasznie zdziwiona, gdy mimochodem zerknąwszy, zauważyła otwarte okno do swojego pokoju, a z niego zwisający sznur, który sięga do balkonu na pierwszym piętrze. Zaczęła pukać — nie było nikogo. Po otwarciu pokoju, w pierwszym odruchu zerknęła do saszetki, w której przechowywała swoje świecidełka. Zniknęły trzy złote pierścionki i srebrny łańcuszek. Stała długo jak uderzona obuchem.

Dopiero sąsiadka z dołu wyjaśniła, że koło południa dzieci z podwórka powiedziały jej, iż pan z góry prosi, by podeszła pod balkon. Uśmiechnięty młody człowiek przepraszał i prosił o pozwolenie zejścia po sznurze na jej balkon, bo drzwi do mieszkania zacięły się. Pozwoliła.

Trzeba było pani Lucynie iść na milicję, która rozpoczęła śledztwo.

Po paru dniach kochanka jednego wieczoru, przypadkowo będąc w „Trzech rybkach" ze swoją koleżanką spostrzegła przy jednym ze stolików swoją wielką miłość. Z innym już uczuciem w piersi zawiadomiła milicję. Przychwycony ptaszek, okazał się nie żadnym Piotrkiem, lecz znanym milicji lumpem sypiającym po klatkach schodowych i mającym długą listę przestępstw na sumieniu. Z precjozów pani Lucyny nie pozostały nawet marzenia.

Ale tak to czasem w życiu bywa.

MAR-JAN

KOMBINATOREK

Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

Humor

Kapitan zebrał rekrutów i sonduje ich zamiłowania:

— Kim chcielibyście zostać — pyta pierwszego.

— Podoficerem wojsk inżynieryjnych.

— A wy — zwraca się do drugiego.

— Bosmanem na pancerniku.

— A wy?

— Ja chciałbym zostać lotnikiem.

— A wy?

Czwarty rekrut po krótkim namyśle:

— Ja to bym najchętniej został nieznanym żołnierzem.

✸

Oficer do Icka:

— Przy waszym mundurze brak jednego guzika.

— Panie porucznik — dziwi się Icek — czy pan nie ma naprawdę innych zmartwień?

✸

Dawniej to ładnie mieli więcej dzieci niż teraz. Nie byli tacy wygodni jak dziś. Jeden wdowiec miał siedmioro dzieci i ożenił się z wdową co miała pięcioro. Po latach urodziło im się jeszcze czworo. Raz ta baba wyleciała z domu na pole i woło:

— Franek, pódź migiem do dom, bo twoje dzieci i moje dzieci walą nasze dzieci.

✸

— O jarona! Francik, kto ci taką bulę na czole trzasnął — pyto się górnik kolegi.

— A moja staro górnikiem mie pizła.

— Toś ty głupielok nie wmioł się schylić?

— Dzisz go, mądry! Myślisz żech tego nie zrobił? Ale ona to wcześniej wyrachowała i zawsz niżej celowała.

✸

— Wiesz, moja miłość to akwarium. Mogę godzinami obserwować rybki.

— A co na to twoja żona?

— A cóż ją może obchodzić, co ja w pracy robię?!

✸

W RESTAURACJI

Klient: Wydaje mi się, że ten piesek patrzy na mnie nie bardzo przyjaźnie.

Kelner: Proszę się nie bać. Zdarza się, że gość czasem dostaje jedzenie na jego talerza.

✸

Pan Miecio spotyka na ulicy panią Hanię, do której zaleca się od kilku tygodni.

— Dzień dobry. Co robi pani mąż?

— Mój mąż trzy dni temu wyjechał za granicę.

— A długo go nie będzie w kraju?

— Prawie cały rok.

— To w takim razie przyjdę do pani dziś na noc...

— Panie Mieciu! Co pan sobie wyobraża, że ja jestem kobietą lekkich obyczajów?

— Pani Haniu. Czy ja mówię o pieniądzach?

Z „Jujki"

UFO

— Jest pan lotnikiem, często przebywa pan w przestworzach. Proszę mi powiedzieć, czy widział pan latające talerze?

— Owszem. Kilka dni po ślubie.

Tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: **Andrzej BARSZCZ** (redaktor naczelny), **Mieczysław BAK** (redaktor techniczny, **Marek DĘBICKI**, **Andrzej DOMAGALSKI**, **Janina DZIURO**, **Stanisław GAWLIŃSKI** (fotoreporter), **Romualda JAROCKA-NOWAK**, **Jacek KRĄG** Leszek **LASKOWSKI** (sekretarz odpowiedzialny redakcji), **Maciej MALINOWSKI** (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), **Henryka ROSIEK** (kierownik działu miejskiego). **Marian TOPOREK** (zastępca redaktora naczelnego). ◆ Adres redakcji: **30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S" pok. 113.** Telefony: sekretariat, redaktor naczelny **44-28-99**, zespół **44-64-58** i przez centralę HiL **44-46-66, 44-98-66, 44-95-00**, wewn. **48-11, 56-15** — redaktor naczelny **62-97** — zastępca redaktora naczelnego, **47-69** — sekretariat odpowiedzialny **44-88** — publicyści ◆ Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR" Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR" w Krakowie al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.